Nr 23 — **Czwartek 29 stycznia (11 lutego) 1909 r.** — **Rok IV.**

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

29 (11) Franciszka.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr [illegible] Kancelarya otwarta od 12—[illegible] i od 5—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Muzykanci czescy.

Parlament austryacki został nagle zamknięty. Przedłożenie rządowe o rozgraniczeniu językowem w Czechach doprowadziło do rozsadzenia parlamentu.

Rząd rozumiał całą doniosłość podjętego kroku uregulowania spraw narodowych w centralnym parlamencie, chciał tym sposobem doprowadzić do narodowego pokoju — do rozbicia stronnictw autonomicznych, do przeniesienia punktu ciężkości do centrum państwa. Myśl centralistyczna przebija się z przedłożeń rządowych, z Wiednia chciano regulować życie narodowe w krajach; rozpoczęto od Czech, za niemi poszłyby Morawy, Śląsk — kto wie? może Galicya.

Tego stronnictwa autonomiczne nie mogły znieść.

Przywódca czechów, Kramarz, i prezes Koła Polskiego stanowczo założyli protest przeciw centralistycznej metodzie rządów bar. Bienertha, odmawiając parlamentowi wiedeńskiemu prawa i kompetencyi do regulowania spraw językowych w krajach.

Opozycya radykalno-narodowych czechów była jeszcze ostrzejszą. Uciekli się do ostatniego środka, jakim mniejszość w parlamencie rozporządza — do obstrukcyi.

Przy pomocy hałaśliwej instrumentalnej obstrukcyi radykali czescy uniemożliwili zamiar rządu, odkryli zawczasu chytrą zasadzkę prezydenta Weisskirchnera, który otwarcie rozprawy nad deklaracyą prezydenta ministrów chciał wbrew regulaminowi uważać za pierwsze czytanie przedłożeń rządowych, aby je natychmiast odesłać do komisyi: odkryli i udaremnili.

Czescy muzykanci zwyciężyli.

Zachodzi pytanie, czy takie postępowanie obstrukcyi czeskiej jest etyczne i czy jest dozwolone?

Zapewne, ze stanowiska regulaminu izbowego jest gwałtownem naruszeniem porządku obrad parlamentu. Ale ze stanowiska wyższego, ze stanowiska potrzeb i praw narodowych, ze stanowiska etyki ideałów narodowych obstrukcyę radykalno-czeską można usprawiedliwić. Był to akt obrony koniecznej zagrożonego w swojem pojęciu autonomicznem prawa stanowienia o sobie samym narodu czeskiego.

Rząd bar. Bienertha wiedział dobrze, że jedyną prawną instancyą do załatwienia sporów językowych w Czechach między niemcami a czechami jest według jasnego brzmienia ustaw zasadniczych wyłącznie tylko sejm czeski. Ale że w tym sejmie czeskim niemcy są w mniejszości, przeto rząd chytrze chciał przesunąć instancyę prawną ze sejmu czeskiego do austryackiego parlamentu. W parlamencie austryackim czesi są w mniejszości. Niemcy mogli więc narzucić czechom taką ustawę, któraby zabezpieczała korzystniej prawa językowe niemców w Czechach ze szkodą i na niekorzyść praw języka czeskiego.

Rząd liczył nietylko na połączone kluby niemieckie, na postępowców, chrześcijańsko-społecznych niemców, ale także na poparcie klubu socyalistów, którzy się z tem wcale nie kryją, że wszystkie sprawy narodowe chcą w parlamencie wiedeńskim załatwiać, w którym zasiada 86 posłów socyalno-demokratycznych, a przywódca socyalistów, Pernerstorfer, jest jednym z wiceprezesów izby. Natomiast w sejmie czeskim socyaliści nie mają swych przedstawicieli.

Rząd więc napewno liczył na większość w parlamencie dla swych przedłożeń językowych czeskich.

Chciał siłą narzucić czechom ustawę, którą oni radzi byli w sejmie czeskim rozważać i uchwalać.

Wobec tego chytrego postępku rządu czesi użyli także tej samej broni. Klub czeski zapowiedział opozycyę, lecz radykali czescy obrali najostrzejszą broń mniejszości — obstrukcyę. Hałaśliwą, instrumentalną, techniczną obstrukcyę przy użyciu świstawek, grzechotek, trąb, talerzy, harmonjek — niezawodnie przeciw regulaminowi i wbrew prawom porządku parlamentarnego.

Więc, kiedy obstrukcya zwyciężyła, rozległy się głosy oburzenia przeciw czechom. My do tego chóru „oburzonych" i „oburzających się" przyłączyć się nie możemy. Potępiając ze stanowiska regulaminu izbowego wszelkie nadużycia i bezprawia, musimy pamiętać o celach, które tu były w grze, i o środkach, których użyli przeciwnicy. Rząd użył siły, czesi siłą go odparli. Pamiętać musimy o zasadniczym wskazaniu etyki społecznej.

„Vim vi repellere omnes leges omniaque jura permittunt."

Ale jeszcze jedną naukę wyciągnąć należy z dramatycznych scen w ostatnich dniach zamkniętej XVIII sesyi parlamentu wiedeńskiego. Rząd, wprowadzając czteroprzymiotnikowe prawo głosowania do parlamentu a pozostawiając ohydne kuryalne prawo wyborcze do sejmów, zamierzał podnieść ideę centralistyczną w państwie, a osłabić ideę autonomiczną krajów.

Chciano ludność wielonarodowego państwa zmusić do zwrócenia wyłącznej uwagi na parlament centralny a odwrócić od pielęgnowania idei odrębności i autonomii, które tylko w sejmach krajowych zaniedbanych pod względem prawa wyborczego rozwijać się mogło.

W półwiekowych zapasach centralizmu z ideę autonomiczną w Austryi po ostatniej reformie wyborczej wygrał centralizm.

Parlament z powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania stawał się wielką izbą ludową, sejmy, którym odmówiono tego prawa wyborczego, zeszły do roli prowincyonalnych rad powiatowych.

Tryumfował rząd, tryumfował centralizm. I już mniemali hofraci wiedeńscy, że za jednym zamachem zabili dążenia autonomiczne narodów, już przechwalali się publicznie, że sprawy narodowe muszą ustąpić sprawom wyższym społecznym.

Tymczasem pokazało się, że przy pierwszej próbie centralistycznego rozwiązania spraw narodowych, a takiemi są ustawy językowe dla Czech przedłożone przez br. Bienertha, parlament nie dopisał.

Niezaspokojone żądania narodowe, nierozwiązany problem narodowy okazał się silniejszym, aniżeli wszystkie społeczne ustawy przedkładane przez rząd

Izba ludowa okazała się tak samo niezdolną do załatwienia spraw narodowych, jak poprzednia izba kuryalna. Sprawy narodowe bowiem nie mogą być rozstrzygane siłą, muszą być regulowane potrzebami życia między samymi narodami, tam gdzie one się z sobą spotykają w kraju, w sejmach krajowych, w domu.

Nie można obcych narodów powoływać do roztrzygania sporów narodowych, ani językowych między dwoma zwalczającymi się narodami. Parlament austryacki, złożony z reprezentantów wielu narodów, nie może być arbitrem w sporze czesko-niemieckim, jak nim nie będzie w sporze włosko-niemieckim w Tyrolu, ani włosko-słoweńskim w Pobrzeżu i Istryi, ani w sporze polsko-ruskim w Galicyi.

Spory narodowe muszą być rozstrzygnięte między samymi narodami interesowanymi w sejmach krajowych, w Pradze, we Lwowie i t. d.

Ale te sejmy krajowe nie mogą być upośledzone. Muszą otrzymać tę samą szeroką podstawę prawną, jaką ma parlament austryacki, muszą być zbudowane na gruncie tej samej ordynacyi wyborczej, muszą mieć pełnię praw autonomicznych, a wówczas z łatwością same rozwiążą swoje kwestye narodowe.

Ale tego właśnie nie chce tryumfujący centralizm. I dlatego nie możemy potępić obstrukcyi radykalno-czeskiej. Muzykanci czescy walczyli w obronie praw narodu swego. Użyli środków gwałtownych — ale czynili to w imię pogwałconej etyki narodowej.

W. L.

Kryzys parlamentarny w Wiedniu.

«Narodni Listy» przytaczają następującą listę przyszłego definitywnego gabinetu: Prezydyum — bar. Bienerth, sprawy wewnętrzne — bar. Härdtl, niemiecki minister rodak — d-r Schreiner, czeski minister rodak — d-r Zaczek, polski minister rodak — Abrahamowicz, kolej — d-r Forster, skarb — Aleksander Spitzmüller (obecny prezydent dolno austryackiej dyrekcyi skarbu), oświata — hr. Stürgkh, sprawiedliwość — prof. d-r Lammasch, handel — szef sekcyi Rössler.

«Mont. Revue» zapewnia, że pismo odręczne, jakie bar. Bienerth otrzyma od cesarza, zawierać będzie stwierdzenie, iż spełnienie powierzonej mu misyi utworzenia gabinetu parlamentarnego okazało się niemożliwem, wobec czego porucza mu cesarz misyę utworzenia gabinetu urzędniczego.

Pismo to donosi, że czesi sprzeciwiają się wstąpieniu swych przedstawicieli do przyszłego gabinetu definitywnego, i powtarza pogłoskę o zamierzonem powołaniu do tego gabinetu hr. Stürgkha, jako ministra oświaty, prezydenta izby Weisskirchnera, jako ministra handlu, i jednego wybitnego posła polskiego, jako ministra skarbu.

Listy z Galicyi.

—!—!—

Lwów, d. 7 lutego.

(Nowa koncepcya polityczna. — Zjazdy ruskie.— Rozłam śród starorusinów).

Ostatnie tygodnie przyniosły nam nową koncepcyę polityczną. Podniósł ją nowy dwutygodnik lwowski „Rzeczpospolita" organ grupki młodzieży, która, aczkolwiek uznaje zasadnicze punkty programu stronnictwa demokratyczno-narodowego, nie godzi się jednakże na obecną tego stronnictwa taktykę, a zwłaszcza chciałaby widzieć większą jak dotąd łączność pomiędzy stronnictwem a konserwatystami podolskimi.

Rzeczony dwutygodnik rzucił mianowicie projekt organizacyi poselskiej, składającej się z posłów polskich z Rusi Czerwonej. Potrzebę takiej organizacyi uzasadnia „Rzeczpospolita" względem na konieczność obrony interesów narodowych w najważniejszej sprawie krajowej, w sprawie ruskiej, zwłaszcza wobec rozkładu dawniejszych ugrupowań poselskich w sejmie, względnie jednolitej dotąd a obecnie rozpadającej się na 2 odłamy: prawicy konserwatywnej i nieistniejącej obecnie Unii demokratycznej.

Do nowoprojektowanej organizacyi poselskiej mieliby wejść w głównej mierze demokraci narodowi i konserwatyści podolscy.

Tak projektowanej organizacyi poselskiej, będącej jak dotąd tylko teoretyczną koncepcyą polityczną, uczyniono przedewszystkiem zarzut terytoryalności. Obok bowiem słusznego

skądinąd dążenia, by kwestyę ruską nie rozwiązywano jednostronnie z korzyścią wyłącznie rusinów a szkodą naszego narodowego stanu posiadania, stawia nowy projekt kwestyę tak ogólno-narodowego znaczenia, jak sprawę ruską, na gruncie partykularnym, do rozwiązania której, a przynajmniej należytego jej uwzględnienia w polityce narodowej, mają być powołani tylko posłowie ze wschodniej Galicyi. Już sam fakt, że wielu posłów wschodnio-galicyjskich, jak demokraci lwowscy, należycie kwestyi ruskiej nie uwzględniają, a często ugodowej „marszałkowskiej" polityce aż nadto chętnie sprzyjają, oraz ta okoliczność, że kilku posłów zachodnio galicyjskich wobec tej sprawy zupełnie poprawne stanowisko zajmuje, nie przemawia na korzyść takiej terytoryalnej formacyi poselskiej.

Niemniej fakt, że Demokracya Narodowa w Galicyi nie jest bynajmniej wschodnio-galicyjskiem stronnictwem, lecz składa się w dużej części z członków zachodniej Galicyi, rozbija możliwość takiego ugrupowania terytoryalnego. To też zbliżona, a przynajmniej patronująca „Rzeczypospolitej" „Gazeta Narodowa", omawiając rzeczony projekt, stawia go już na gruncie nieco innym, daleko bliższym realizacyi a przy pewnych zastrzeżeniach godnym uwagi. Zamieszcza mianowicie „Gazeta Narodowa" w tej sprawie głos jednego z posłów sejmowych (Podolaka), będącego zwolennikiem podniesionej przez „Rzeczpospolitę" koncepcyi. Poseł ten twierdząc, że „Rzeczpospolita" niedokładnie przedstawiła myśl poruszoną, zastrzega się, jakoby kto „zamierzał tworzyć organizacyę, której charakter byłby czysto anty-ruski, ani też tego rodzaju organizacyę klubową sejmowych posłów ze wschodniej części kraju, którąby uniemożliwiała im należenie do dotychczasowych organizacyi".

Projektowany przezeń „związek posłów polskich ze wschodniej części kraju, znających dokładnie i zblisko sprawę ruską, byłby powołany do baczenia na rozwój sprawy ruskiej i to do baczenia nie ze stanowiska nieprzyjaznego dla rusinów, a tem mniej dla włościańskiej ludności ruskiej, ale do strzeżenia naszego narodowego stanu posiadania. Nie szłoby wcale o utrudnianie politycznego, kulturalnego, lub ekonomicznego rozwoju narodowości ruskiej, ale tylko o przestrzeganie tego, aby naszym kosztem nie czyniono rusinom ustępstw pod wpływem czy to sytuacyi politycznej w Wiedniu, czy osób postawionych chwilowo na stanowiskach rządzących.

„Zadaniem owej organizacyi byłoby także rozpatrywanie projektów owych ustaw, które sejm ma przed zakończeniem swej sesyi uchwalić, a zwłaszcza reformy gminnej i reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, biorąc na uwagę sytuacyę we wschodniej części kraju, wcale odmienną od tej, jaka jest w zachodniej.

„Organizacya ta nie miałaby być wcale rodzajem antytezy do posłów polskich z zachodniej części kraju. Przeciwnie, zapatrywania jej, jako złożonej z ludzi blizko i dokładnie znających sprawy ruskie, mogłyby być dla posłów z zachodniej Galicyi pewną miarodajną wskazówką i może uniknęłoby się tej rozbieżności zapatrywań wśród posłów polskich w sprawach ruskich, jaka niestety panowała w czasie zeszłorocznej sesyi sejmowej".

Co do realizacyi tak pojętej organizacyi poselskiej informator „Gazety Narodowej" nie chce nic przesądzać. Podkreśla jednak, że myśl utworzenia takiej organizacyi powstała „skutkiem odczucia potrzeby bronienia się przeciw narzucanym ponad głową sejmu rozlicznym koncesyom ruskim, które nie mogą mieć na celu zaprowadzenia trwałego porozumienia polsko-ruskiego, ale okupienia sobie tylko chwilowego spokoju i to kosztem naszym".

Pobudki więc jak i zadania, ujęte przez informatora „Gazety Narodowej" nadają się do dyskusyi. O ile wyraz znajdą w życiu politycznem oraz w jakiej formie, rozstrzygnie się zapewne nie prędzej, jak podczas wznowienia obrad sejmowych.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy aż dwa zjazdy ruskie: „Proświty" (ukraińskiego towarzystwa oświatowego) i zjazd starorusinów. Pierwszy, mimo zewnętrznej kulturalno-oświatowej etykiety był przecież zjazdem politycznym, o tyle zamaskowanym, że kwestye polityczne znalazły omówienie w komisyach. Postarano się przez ściągnięcie do Lwowa znacznej ilości delegatów z rosyjskiej Ukrainy o nadanie zjazdowi marki wszechukraińskiej (Zewnętrzne upostaciowanie w zainicyowanych składkach na pomnik Szewczenki w Kijowie).

Natomiast drugi zjazd, starorusinów, czysto polityczny, nabiera dla dalszych losów tej partyi w kraju naszym poważnego znaczenia. Jak bowiem organ dotychczasowy partyi staroruskiej „Hałyczanyn" stwierdza, na wtorkowym zjeździe doszło do rozłamu. Zwyciężył mianowicie kierunek skrajnie rosyjski, reprezentowany przez dr. Dudykiewicza i d-ra Markowa, któremu przeciwstawiali się dotąd więcej umiarkowani dr. Korol i tow., uznający co prawda kulturę rosyjską jako swoją, nie narzucający jednakże języka rosyjskiego ludowi, dla którego dotąd wydają pisma popularne w języku małoruskim.

W następstwie doszło do rozłamu w partyi staroruskiej, salę obrad opuścili tak wybitni przedstawiciele i posłowie jak: d-r Korol, d-r Hlibowicki, ks. Dawydiak, ks. Kołpaczkiewicz, Tracz, Krynicki, Hanczakowski i Kuryłowicz. Secesyoniści noszą się z zamiarem utworzenia nowej partyi, opartej na dawnych zasadach staroruskich.

Do nowej władzy naczelnej dotychczasowej partyi, tak zw. „Ruskiej Narodnej Rady", weszli: d-r Włodzimierz Dudykiewicz jako prezes, ks. Roman Krasicki jako zastępca i d-r Iwan Hryniewicz jako sekretarz.

Podobno głównym argumentem przeciw dotychczasowemu kierownictwu partyi staroruskiej była bezczynność narodowej rady. Zaznaczyć należy, że prawie większość staroruskich posłów sejmowych przeszła do secesyi, i z Dudykiewiczem spokrewnionym, jak wiadomo, z Monczałowskim się nie solidaryzuje. Dudykiewicz rozporządza jednakże wieloma adherentami, zwłaszcza wśród młodzieży, i stąd oczekiwane jest znaczne ożywienie ruchów partyi staroruskiej. Że z ewolucyą tą łączy się wzmożenie haseł skrajnie rosyjskich, nie ulega wątpliwości.

J. M.

Organ d-ra Kramarza o rezolucyi kijowskiej.

«Den» wypowiedział się w «kwestyi polsko-rosyjskiej» z powodu rezolucyi kijowskiej słowami: «Ci, co rezolucyę zgłosili i przyjęli, zapomnieli, że Galicya jest częścią państwa konstytucyjnego, gdzie nie można ogłosić ukazem istniejącego dotąd krajowego języka rusińskiego za nieistniejący i annulować narodowość rusińską, a uznać wszystko, co posiadają rusini, za posiadłość rosyjską; że nie można przemienić szkół rusińskich w rosyjskie; że nie da się ruchem ręki usunąć narodowej świadomości tych obywateli, którzy uważają się za członków osobnego narodu rusko ukraińskiego».

«Kwestyę rosyjsko-ukraińską rozstrzygnąć muszą rosyanie i rusini—nie Polacy—i walka ta skończyłaby się z pewnością pomyślnie dla zwolenników jednolitości ruskiej, gdyby sama Rosya odrodziła się do tego stopnia, iżby w walce tej używać mogła środków kulturalnych». «Den» podkreśla, że «zwolennicy rezolucyi kijowskiej pracują na korzyść wzrastającego germanizmu, że każdy dzień odsuwania naprawy stosunków w Królestwie Polskiem jest nowym zyskiem czasu dla zachłanności niemieckiej, kroczącej do samej Rosyi».

Pod pręgierz opinii publicznej.

W „Ziemi Lubelskiej" znajdujemy w artykule p. t. „Pod sąd opinii" omówienie sprawy proboszcza parafii Łukowa, ks. Jana Włodzyńskiego, który, jak zaznacza cytowany organ, zyskał sobie smutną sławę wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa. Na skargi parafian, wnoszonych do J. E. ks. biskupa Jaczewskiego, ks. J. Wł. zareagował w ten sposób, iż swoich oskarżycieli oskarżył przed władzą świecką. Kopię tych „potwornych", jak pisze „Ziemia Lubelska", skarg, znajdujemy w Nr. 38 tego pisma.

Pierwsza skarga do naczelnika straży ziemskiej powiatu biłgorajskiego denuncyuje zebranie swych parafian, na którem przemawiać mieli „agitatorowie partyi n.-dem., nie mający prawa głosu", w końcu raport zaznacza, że „miejscowi n. demokraci mają do mnie pretensyę, że w r. 1905 usunąłem się od manifestacyi i nie urządziłem procesyi ze sztandarem narodowym".

Drugi raport ks. Wł. wystosował do prokuratora lubelskiego sądu okręgowego, a treść jego jest mniej więcej taka sama, jak i pierwszego, przyczem raport ten wymienia szereg nazwisk, zaopatrzonych w kwalifikacye polityczne.

Skutkiem tych raportów było śledztwo, dokonane w d. 9 lutego r. 1908 przez naczelnika straży ziemskiej pow. biłgorajskiego.

Zeznanie wójta gminy na śledztwie—jak pisze „Ziemia Lubelska" — „rzuciło jaskrawe światło na prawdomówność ks. Włodzyńskiego", zwłaszcza co do fałszowania podpisów na protokóle zebrania parafialnego.

W dalszym ciągu „Ziemia Lubelska" pisze:

„Nie będziemy tu szczegółowo omawiali zadenuncyowania przez ks. Włodzyńskiego jego przeciwników jako demokratów narodowych. Pomijamy również i ogólnikowe oskarżenie przez ks. Włodzyńskiego o „nieprawomyślność polityczną" tych trzech parafian, których jedyną winą było, że, będąc wybranymi do dozoru kościelnego, zażądali od proboszcza książki rachunkowej. Ale co jest rzeczą budzącą wprost bezgraniczne zdumienie, to fakt, że ksiądz proboszcz Włodzyński oskarżył swojego parafianina Piskelaka o należenie do tercyarzy i o rozpowszechnianie tercyarstwa w Łukowej z Galicyi".

„Dziś, gdy, bądź co bądź, przynajmniej formalnie wolność religijna ogłoszoną została, katolicki proboszcz oskarża swojego parafianina przed prokuratorem o to, że należy do religijnego katolickiego bractwa".

W końcu „Ziemia Lubelska" donosi, że podobno ks. Jan Włodzyński ma zostać proboszczem w Skierbieszowie, pow. zamoyskim.

Międzynarodowa wystawa łowiecka.

Jak już donoszono, w Wiedniu odbędzie się w roku przyszłym pierwsza międzynarodowa wystawa łowiecka w Rotundzie i na otaczających ją gruntach Prateru. Początkowo zamierzano urządzić ją jako wystawę jubileuszową, później zaniechano zamiaru w myśl życzenia monarchy, aby jubileusz jego uczcić dziełami dobroczynnemi na korzyść dzieci. Urządzaną obecnie wystawą zainteresowały się żywo nietylko koła łowieckie i sportowe, ale także koła przemysłowe, rzemieślnicze i artystyczne. Zgłoszenia napływają bardzo licznie.

Główny komisaryat ukończył już prace przygotowawcze co do organizacyi wystawy; przystąpiono już do robót szczegółowych. Prawie wszystkie państwa oświadczyły, że przyjmą udział w wystawie, i we wszystkich krajach utworzyły się komitety, których zadaniem będzie poczynić starania, azeby łowiectwo ich kraju było godnie przedstawione na międzynarodowym popisie. Komitet państwa niemieckiego, na czele którego stoi jako prezes książę Wiktor raciborski, rozpoczął już swe prace. Z Francyi przybędzie w tych dniach do Wiednia p. Doubrée, wice-sekretarz stanu i główny dyrektor ministerstwa rolnictwa, jako delegat tego ministerstwa. Prace komitetów w Szwecyi i Norwegii przybierają również coraz wyraźniejsze kształty. Z austryackim klubem automobilistów porozumiano się co do utworzenia osobnej sekcyi dla sportu automobilowego i urządzenia wycieczek turystycznych.

W ogólnych zarysach plany i organizacya całej wystawy są już ukończone. Naokoło wielkiego stawu będą się wznosić pawilony, mieszczące wystawę sportu łowieckiego oddzielnych państw. Tutaj też będzie zbudowany pawilon rządowy austryacki i pawilony węgierski i bośniacki. *Clou* całej wystawy będzie wierna kopia cesarskiego zamku myśliwskiego w Mürzstegu. Na czas trwania wystawy łowieckiej oryginalne meble i całe wewnętrzne urządzenie zamku w Mürzstegu będą za zezwoleniem cesarza przewiezione do Wiednia. Ministerstwo robót publicznych, ministerstwo handlu, ministerstwo kolei żelaznych, Austrya Dolna i Wiedeń zgłosiły swe własne pawilony, które również uwzględnią handel, przemysł i rzemiosła. Do głównego komitetu wystawowego, który niebawem się zawiąże, będą należeć przedstawiciele władz państwowych, krajowych i miejskich, dalej przedstawiciele zainteresowanych towarzystw, korporacyi i instytucyi, wreszcie osobistości mogące poprzeć przedsiębiorstwo jako powagi w dziedzinie sportu, łowiectwa, sztuk pięknych, przemysłu, rolnictwa i leśnictwa.

Na wiosnę rozpocznie się budowa pawilonów, rozpisano również konkurs na afisz. Podług zatwierdzonego już regulaminu wystawy zgłoszenia mogą być przyjmowane do początku marca 1909 r. Wszystkich potrzebnych druków, wyjaśnień, warunków i innych wskazówek udziela główny komisaryat wystawy w Wiedniu (III. Lothringerstrasse 16).

Kuryerek Odeski.

☐ **Ognisko.** W sobotę, 24 stycznia, w Ognisku odbył się koncert z udziałem członków sekcyi muzycznej, na którym były wykonane utwory wyłącznie kompozytorów polskich, jako to: Dobrzyńskiego, Noskowskiego, Moniuszki, Szopena, Wieniawskiego i Zarzyckiego. Jako numer zbiorowy był wykonany bardzo poprawnie kwartet (op. 8) Z. Noskowskiego, wysłuchany uważnie i z uznaniem. Artystyczna gra na fortepianie p. A. Kochanowskiego („Fantazya" (F-moll) Szopena i „Krakowiak" (Paderewskiego), a na wiolonczeli p. A. Greckiego („Polonez" Noskowskiego i „Nokturn" Szopena), nie pozostawiała nic do życzenia i przyczyniła się do powodzenia koncertu pod względem artystycznym.

Bardzo też duże miał powodzenie artysta śpiewak p. J. Cudzewicz, który po ślicznem odśpiewaniu arii z op. „Straszny Dwór" uraczył słuchaczów jeszcze kilkoma naddatkami.

Osób stosunkowo było niewiele, dziwić się należy, dlaczego kolonia nasza nie stawiła się liczniej na wieczór stylowy, złożony wyłącznie z utworów naszych rodaków.

Prawdopodobnie bal czwartkowy w salach angielskiego klubu, gdzie tak ochoczo bawiono się do rana, stanął na przeszkodzie powodzeniu sobotniego wieczoru. W każdym razie bardzo jest pożądanem, aby na przyszłość zarząd „Ogniska" urządzał częściej tego rodzaju wieczory, dając członkom możność zaznajomienia się ze swojską literaturą muzyczną.

☐ **Tramwaje elektryczne.** Kwestya tramwajów elektr. pomimo zawartej umowy z belgijczykami nie posunęła się naprzód. Owszem kursują wersye niepokojące, że na zjeździe elektrotechników w Moskwie projekt przedstawiony przez członka rady miejskiej, p. Ždanowa, nie uzyskał aprobaty ekspertów i potrzebuje zmiany, która nie leży w interesie p. Legodé. Ogólne więc panuje niezadowolenie, że o całej tej sprawie dotąd nic podano do publicznej wiadomości.

☐ **Zgon artysty.** Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł na anewryzm serca wysoce utalentowany artysta L. Morski, który w przeciągu 5 ciu lat miał tutaj szkołę dramatyczną i ogromnie był lubiony i ceniony przez swoich uczniów i uczenice.

Skon Catulle-Mendésa.

Znakomity powieściopisarz i poeta Catulle-Mendés zakończył życie wskutek straszliwego wypadku. Mendés wpadł pod pociąg kolei podziemnej i wyzionął ducha na miejscu.

* * *

Catulle-Mendés przed kilku laty był gościem Warszawy i w Filharmonii warszawskiej wygłosił odczyt żywo oklaskiwany; znane jego dzieła, zwłaszcza powieści, bardzo poczytne nietylko niestety ze względu na niepospolity talent, z jakim są pisane, ale także z powodu ich silnie lubieżnej erotyczności. Bądź co bądź był Catulle Mendés niepospolitym artystą i prawdziwym poetą, a w całym świecie miał szeroką literacką sławę i reklamę.

Urodzony w Bordeaux 22 maja 1841 roku, jako syn żydowskich rodziców, założył mając lat 18 w Paryżu czasopismo «Revue fantaisiste». Utwory, które tam umieszczał, były tak niebywale zuchwałe, że ściągnęły na młodziutkiego redaktora oskarżenie o zgorszenie publiczne. Przedmiotem oskarżenia był dramat pisany wierszem pod tytułem «Le roman d'une nuit». Skazano wówczas Mendésa na miesiąc aresztu i 500 fr. grzywien.

Talent Mendésa nie był zbyt głęboki, ale miał wielką świetność formy wewnętrznej. Miał przytem Mendés łatwość tworzenia: powieści, nowele, dramaty, poezye liryczne, jakie napisał, wypełniają małą bibliotekę. Pierwsze wydanie poezyi Catulle Mendésa wyszło w 1872 roku. Z powieści Mendésa najgłośniejsze są: «Le roi vierge», romans osnuty na tle stosunków pomiędzy Ludwikiem bawarskim, Ryszardem Wagnerem. «Mephistophela», «La maison de la vielle» oraz «Gog». Z dramatów największe miały powodzenie: «Les méres ennemies», «La femme de Tabarin» (który Leoncavallowi posłużył za libretto do «Pajaców»), «La reine Fiamellé», uchodząca za arcydzieło poety, «Medea», «Scarron», wreszcie dramat o «Świętej Teresie», ostatni sukces Sary Bernhardt. Pisał nadto Mendés libretta do oper dla Chabriera, Messagera, Hahna, Erlangera i Masseneta. W roku 1898 objął Mendés stanowisko krytyka teatralnego w «Journalu». Z polecenia rządu francuskiego napisał historyę poezyi w latach pomiędzy 1867 a 1900. Nadto napisał książkę o «Ryszardzie Wagnerze», którego był gorącym wielbicielem.

Z życia prowincyi.

Łuck na Wołyniu.

Dn. 24 stycznia 1909 r.

(Cisza w karnawale.— «Dom Polski». — Elektryczność.—Kupony.—Represye. - Loterya żydowska.—Szewcy i obuwie mechaniczne.—Emigracya do Ameryki północnej i do Brazylii).

Coraz to trudniejsze warunki bytu, wzmożenie drożyzny przy jednoczesnem uszczupleniu źródeł zarobkowych, wszystko to nie może przysparzać nam ochoty do zabawy. Karnawał stał się dla nas jakimś symbolem — i cisza zalega dokoła. Prócz wieczoru tańcującego, który miał miejsce jeszcze d. 29 grudnia r. z. w sali resursy obywatelskiej, na którym gospodyniami były hr. Ilińska, mec. Skorupska, mec. Bronikowska i panna Stefania Godlewska, a który, zdaniem uczestników, powiódł się podobno pod każdym względem, o żadnych balach ani w Łucku, ani w okolicy nie słychać.

Nasze kółko dramatyczne, które w r. ub. rozwinęło intensywną działalność i sięgnęło z powodzeniem po laury aż w „Śniegu" Przybyszewskiego, również zamilkło. Lubo jeden z aktorów trupy amatorskiej, p. Władysław Lewandowski, jeszcze kilka miesięcy temu uzyskał od gub. wołyńskiego pozwolenie na dawanie przedstawień w całej gub na własną rękę, ale pozwolenie to dotąd wyzyskanem nie zostało.

Większego ożywienia w stosunkach towarzyskich oczekujemy wszyscy po „Domu Polskim", który dotąd znajduje się jeszcze w stadyum organizacyjnem. Prezesem jest p. Ignacy Baliński z Krupy, sekretarzem zaś adwokat Wacław Godlewski. Ilość członków do tej pory przyjętych wynosi 60, cyfra jak na tutejsze stosunki stanowczo zaszczupła. Nowych 15 członków, którzy zapisali się na listę, podlega balotowaniu na przyszłej sesyi, którą wyznaczono na 1 lutego w salonach hotelu „Victoria". Z powodu trudności znalezienia w Łucku odpowiedniego lokalu, „Dom Polski" będzie mógł otworzyć podwoje dopiero z dniem 1 kwietnia r. b., w pomieszczeniu, gdzie obecnie jest resursa obywatelska, które wynajęto w domu Kronsztejnowej za 1,500 rb. rocznie. Umeblowanie obliczono na 5,200 rb. Cyfry poważne i prezydyum dołożyć musi energicznych starań, aby wydołać dość sporym, jak na początek, wydatkom. Nowopowstającej instytucyi towarzyszą powszechne życzenia, aby istotnie zogniskowała polaków, zaludniających tutejszą okolicę.

Z kroniki bieżącej mamy do zanotowania garść szczegółów lokalnych. Najprzód więc oświetlenie elektryczne, które za parę miesięcy ma potokami światła zalać ulice naszego grodu, wygląd jego zeuropeizować, a zwłaszcza ułatwić cyrkulacyę w godzinach wieczorowych. Dotąd w porze zimowej, krążenie nawet w dzień po głównej arteryi miejskiej przedstawia łamigłówkę. Przy ciągłej prawie ślizgawicy i stałym zwyczaju naszych kamieniczników nie wyrąbywania powłoki lodowej z trotuarów i nieposypywania jej popiołem—chodzenie wymaga ekwilibrystycznych umiejętności. To też niejeden przechodzień w b. m. wywinął na ulicy koziołka, na szczęście bez jawnego szwanku. Władze municypalne winnyby na to nie poskąpić uwagi.

Tymczasem inżynier Jar pośpiesznie wykańcza stacyę elektryczną. Na zasadzie kontraktu, zawartego z magistratem jedna godzina elektryczności o sile 16 świec kosztować ma $2^3/_4$ kop. Miejmy nadzieję, iż w miarę wzrostu abonentów cena ta nieco za wysoka, ulegnie zniżce.

Nie ulega za to spadkowi gra na kupony, w której innym miastom Wołynia przoduje Równe. Znaną jest metoda t. zw. *boule de neige*, w której jeden załapany musi znowu kilku naiwnych załapać w nadziei otrzymania za małą stawkę znacznie droższego towaru. Rowieńscy spekulanci zrozumieli w lot tę kombinacyę. Drogą reklam rozpoczęto nagankę na łatwowiernych, i doszło do tego, iż z Równego wyprawiano codziennie po kilka wagonów różnej tandety, przeważnie łódzkiego pochodzenia, zaś urzędnicy pocztowi zajęci byli wyłącznie wydawaniem 4 rublowych przekazów. Wskazywano w Równem całą falangę spekulantów, którzy tym sposobem dobrze się obłowili.

Naturalnie, rówieńskie laury spędzały sen z powiek łuckim aferzystom. I powtórzono u nas to samo, ale już na mniejszą skalę.

Aliści w sprawę wdała się administracya. Do policyi zaczęły napływać skargi głównie ze strony poszkodowanych włościan, którym tą drogą za stosunkowo duże pieniądze wpychano tandetę, i p. generał-gubernator kijowski cyrkularzem zakazał drukowania kuponów. Za niepoddanie się temu rozkazowi zamknięto drukarnię w Połonnem, zaś w Łucku w tych dniach jednemu drukarzowi wytoczono sprawę sądową i skazano na 20 rb. kary.

I wówczas — co jest charakterystyczne — gdy w obrębie kijowskiego ge-

Jubileuszowe lata.

Ukończyłem czytanie książki, bodaj czy nie najoryginalniejszej ze wszystkich, jakie ukazały się w ostatnich czasach. Autorem tego cennego dzieła jest hrabia Pietro Desiderio Pasolini, jedna z wybitniejszych postaci Włoch dzisiejszej doby, dawno już zaliczony do *nomini illustri*, senator, mówca, polityk i patryota, dziedzic nazwiska, znanego już w XII wieku. To, co w formie książki ofiarował swym współziomkom, jest owocem wieloletniej pracy, ożywionej talentem, uwydatniającym znakomicie rozwój i twórczość wielkiego umysłu.

„Jubileuszowe lata, wizya historyczna".

Taki jest tytuł dzieła, napisanego w pięknym, śpiewnym języku Dantego. Już wstęp musi zainteresować czytelnika. Oto rozpoczyna się w Rzymie jubileuszowy rok tysiąc dziewięćsetny. Święto otwarcia *porta santa*, jednej z pięciu bram, wiodących do kruchty bazyliki, zawsze zamkniętej i tylko raz na sto lat przez cały rok rozwartej.

Poeta spogląda o północy ku gwiaździstemu niebu, a światło, „które dzieje wszystkich światów zachowuje i uwiecznia przez to, że je roznosi po przestworzu", to światło budzi do pracy cały świat myśli jednostki, stojącej u szczytu wykształcenia swojego czasu.

Pasolini wie, iż fizyczne prawo niespożytości materyi jest jedną z zasadniczych podstaw wiecznego życia.

„Żadne zdarzenie nie ginie. Wszelkie obrazy wszystkiego, co działo się na ziemi w ubiegłych wiekach, rozsiane są w przestrzeni w oddaleniu, jakie światło przebywa w stu, dwustu, dziewięciuset latach"...

Myśliciel i poeta idzie pierwszego ranka nowego stulecia na Kapitol pod konną statuę Marka Aureliusza, imperatora całego znanego podówczas świata. Nieopodal wykańczają budowę pomnika pierwszego króla Włoch, Wiktora Emanuela. Wspomnienia i myśli błądzą około wszystkich przejść tej ziemi.

„Historya i astronomia — mówi Pasolini — były zawsze najbardziej umiłowanem zajęciem mojej fantazyi. Książka o dziejach równa się wycieczce w czas, zamiast w przestrzeń, a jubileuszowe lata są równo oddalonymi od siebie przystankami tej drogi".

Taką właśnie historyczną książkę chce napisać: dziewiętnaście sprawozdań, dających obraz rozwoju ludzkości w równych, stuletnich odstępach czasu. „Czynię to jak lekarz, który odwiedza pacyenta codziennie o tej samej godzinie i zapisuje spostrzeżone symptomaty... Moja podróż przez jubileuszowe lata ma na celu przedstawienie, jak zwykły śmiertelnik w r. 1900 pojmował historyę i jak ta oddziaływała na niego. Niech zatem nie otwiera książki mojej ten, kto chciałby w niej szukać jakiegokolwiek określonego zdarzenia". A więc nie zwykłe dzieło historyczne, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni, lecz odbicie historycznego zmysłu właściwej chwili. Gdyby w każdem stuleciu znalazł się był jeden człowiek, opanowany taką ideą, mielibyśmy już dziś ośmnaście tomów, które ujawniłyby nam stopniowe kształtowanie się oryentacyi dziejowej.

„Zakładam czasopismo — pisze autor — czasopismo, którego numer wychodzić będzie co sto lat. Przecież zjawi się zawsze ktoś, kto opisze dzieje każdego wieku tak, jak je pojmuje. Jakżeż przydałaby nam się dziś w ten sposób ułożona historya od Karola Wielkiego aż do Napoleona! Dałaby nam ona wyobrażenie ewolucyi dziejowych pojęć i ludzkiego odczuwania tysiący faktów. Zaczynam przeto. Lepiej później, niż nigdy!"

Rzym jest stałym punktem, na jakim wzrasta historyczna wizya Pasolini'ego. Jak kształtowało się życie w mieście wiecznem za czasów Oktawiana Augusta? Pełnym życia obrazem igrzysk jubileuszowych, odbywających się w każde sto lat od założenia Rzymu, rozpoczyna autor szereg opisów, które jak wielkie freski mistrzów epoki odrodzenia przemawiają do czytelnika olbrzymim zasobem artystycznego bogactwa farb i wykończeniem formy. Delikatne, drobniutkie szczególiki przedstawiają się naszej wyobraźni w tak idealnie artystycznem ugrupowaniu, że na razie możnaby zapomnieć, iż są wynikiem mozolnych i sumiennych badań. Każda postać, wyprowadzona przez autora na karty książki, żyje prawdziwem życiem, a całe *milieu* ówczesne porusza się przed naszemi oczyma we wspaniałem dramatyzowaniu, tak, że prawie każdą figurę poznajemy gruntownie.

To właśnie nadaje tak wielką wartość dziełu Pasolini'ego.

„Pójdźcie i podziwiajcie igrzyska, na jakie dotychczas nikt nie patrzył i jakich nikt już nie będzie oglądał!" Tak zapraszają lud na zabawy heroldowie Trajana, najwybitniejszej postaci swojego czasu, przedstawionej nadzwyczaj plastycznie w trzecim rozdziale książki na tle państwowego i społecznego życia Rzymu.

Z wysokości strażnicy obserwacyjnej każdego setnego roku spogląda Pasolini wstecz i naprzód, odszukując źródła wszelkich zagadnień ostatniego wieku i podpatrując zaczątki kiełkującego życia nowego stulecia.

Trajan pragnie zaprowadzić zupełny porządek i uważa, że religia może mu być w jego planach wielce pomocna. Dlatego nie pozwala prześladować żadnej religii, żadnej sekty, nawet chrześcijan, których się wcale nie obawia.

Dopiero w roku 200, gdy na tronie zasiadł Septimus Severus, nachodzi Rzym owo tajemnicze, nowe, nieznane niebezpieczeństwo z Judei. Tu pokazał nam autor narysowany mistrzowską ręką wizerunek wszystkiego, co stanowiło główną cechę tej epoki. A więc istotę stowarzyszeń, ceremonie, sposób grzebania, skłonność społeczeństwa, a szczególniej kobiet do mistyki, fanatyzm niektórych krzykaczy, żywioły, które spowodowały pierwsze kłótnie w sprawach religijnych, wreszcie kondensacyę chrześcijańskiej nauki, aż do ustanowienia jednolitej liturgii, zdefiniowania zasad dogmatyki i zaprowadzenia karności Kościoła powszechnego.

Nikt chyba jeszcze nie opracował tego olbrzymiego materyału tak jasno i zwięźle i nie podał go czytelnikowi na kilkunastu zaledwie stronicach. Pasolini demonstruje przytem umiejętnie biblioteczne wyciągi pełne filozoficznego, historycznego i teologicznego materyału, co robi wrażenie eksperymentu chemicznego, przy którym obserwator widzi dokładnie tworzenie się nowego ciała z mnóstwa różnorodnych składników.

Nasuwa się to porównanie przy czytaniu każdego następnego rozdziału. Pasolini opisuje nam uroczystości, podaje rozmowy i listy historycznych postaci. Np. Cycerona:

„O antypodach nic można słuchać, nie śmiejąc się przytem. Chcą, ażebyśmy uwierzyli, iż są ludzie, zwróceni ku nam nogami. Idyotyzm Anaksagorasa, mówiącego, że śnieg jest czarny, łatwiej znieść mogę".

Autor wyszukuje zawsze jakiegoś znakomitego męża lub władającą klasę dominującego podówczas Rzymu i na dobranym przykładzie stara się wykazać ducha epoki. Nie zapomina wszakże i o opisie miasta. Zajmuje go wzrastająca okazałość Rzymu, którego ludność w III wieku doszła do liczby dwóch milionów, a w IV nabiera coraz więcej cech chrześcijanizmu, sam chrześcijanizm wykazuje jednak coraz poważniejsze oznaki rozkładu, co zgrozą przejmuje świętego Hieronima.

Z szczególną przyjemnością zatrzymuje się Pasolini przy obrazach tych czasów, które wycisnęły na jego ukochanym Rzymie owe piętno, odróżniające go od wszystkich miast świata. To czasy, gdy na pierwszym planie dziejów widnieli Teodozyusz Wielki i pełna siły spadkobierczyni jego ducha, Galla Placydya.

Z niemniejszem przejęciem opisuje autor te dni, gdy Rawenna kwitnęła jako rezydencya Teodoryka, a św. Benedykt wstąpił na górę, na którą przenieśli swoich bożków wypierani przez chrześcijanizm wyznawcy dawnej italskiej religii. Pod siekierą chrześcijan pada święty gaj Apolla, a na jego miejscu staje benedyktyński klasztor Monte Cassino, którego sława zapełni kilka wieków.

Rok sześćsetny. Rzym w ruinach, modlitwy i ćwiczenia duchowe w niezliczonych klasztorach, psalmy i procesye na zapuszczonych uliczkach, na stolcu piotrowym papież Grzegorz Wielki, w mieście dżuma i trupy. Wszystko senne, wszystko się rozpada. Tylko papiestwo czuwa i wzrasta, opiera się barbarzyńcom, gromadzi i przegląda swoje siły. Papież Grzegorz mimowoli staje się w ten sposób władcą świeckim.

Rok siedemsetny. Ciemności. Dopiero z Karolem Wielkim rozjaśnia się widownia i od rozdziału do rozdziału potęguje się mistrzowska siła autora, umiejącego, jak nikt, rzucać na ekran żywe obrazy kultury. Może sobie przytem pozwolić na tą przyjemność, iż od trzynastego wieku posługuje się bardzo często dokumentami rodzinnymi.

Nie można się dziwić, że Pasolini, jako włoch, żywiej zajmuje się zdarzeniami, wpływającemi na rozwój czy wogóle na los jego ojczyzny, lub mającemi z nią jakikolwiek związek. Tak powstał przepiękny rozdział, obejmujący czasy cesarza Ottona III. Ośmnastoletni imperator, syn greckiej Teofany, utrzymuje dwór awentyński podług mody Bizancyum. Nauczyciela swego Gerberta narzucił rzymianom, jako papieża Sylwestra II, i do końca życia był zupełnie w mocy tego wielkiego człowieka, jedynego może geniusza jałowych czasów około tysiącznego roku Pasolini krótko, ale dosadnie scharakteryzował tego papieża i jego wysiłki w celu podziału władzy nad światem pomiędzy Kościół i majestat cesarski.

Brak miejsca nie pozwala mi przytoczyć niezliczonych wyjątków z książki, jakie mogłyby zainteresować specyalnie polskich czytelników, muszę zatem ograniczyć się do podania ogromnie przerzedzonej treści, tego niepospolitego dzieła, którego nie tknęło dotychczas pióro żadnego z naszych pisarzy. A dzieło to przydałoby się w języku polskim, nie ma bowiem nic wspólnego z żadną z dotychczasowych szablonowych historyi, chociaż Pasolini, podobnie, jak każdy inny dziejopis, szuka farb do swych obrazów w wojnach i rządach, w ustawodawstwie i życiu ludu, w nauce, literaturze, sztuce, odkryciach i wynalazkach, w wystąpieniach rozmaitych wybitnych osobistości, wreszcie w życiowych prądach różnych gmin, miast i narodów.

Najwięcej miejsca zajmują dwa ostatnie rozdziały. „Jakżeż rozkoszna jest myśl, pisze autor przy końcu rozdziału o roku 1700, iż w najbliższym jubileuszowym roku 1800 będzie już na świecie kilku ludzi, jacy dożyją dnia moich urodzin. Cieszę się, jak ów podróżny, który doszedł wreszcie do tego miejsca, skąd może już dojrzeć te same góry, jakie widać z jego rodzinnego miejsca".

Poważnie przewija się przed naszymi oczami kronika ostatniego stulecia, ułożona głównie podług tradycyi domu Pasolinich. Krewni autora zajmowali niejednokrotnie wybitne stanowiska, sam Pietro Desiderio Pasolini miał takich dobrych znajomych, jak Pius IX, Alessandro Manconi, Gino Capponi. Może zatem sporo pisać na podstawie swych własnych pamiętników. Brał udział w stworzeniu królestwa włoskiego, był przyjacielem Humberta i królowej Małgorzaty.

Wizya jubileuszowych lat brzmi, jak wspaniała epopea, owiana prawdziwem poetycznem tchnieniem.

Dzwony bazyliki św. Piotra obwieszczają wreszcie początek XX stulecia...

Żyjemy w epoce monografii. Uczeni gromadzą nowe skarby z mrówczą pracowitością, wszędzie przodem idą umiejętności specyalne, ilość materyałów wzrasta do olbrzymich rozmiarów, na każdym kroku otwierają się nowe drogi i kierunki dla niestrudzonych badaczy. Jakżeż zachęcająco musi na nich działać, gdy widzą, jak genialny obserwator zbiera zwycięsko rozproszone skarby, zaklinając je mocą talentu w barwny, harmonijny obraz i stawiając nas na wysokiej placówce, z której możemy spoglądać jasno na szeroki szmat naszego własnego bytu, tworzenia się i wyrastania z rdzenia i odziomków pochodzących z zasiewu dawnych, bardzo dawnych czasów...

Czesław Łukaszkiewicz.

nerał gubernatorstwa drukowanie kuponów podlega represyom, jest ono dozwolone w Pińsku i Brześciu Litewskim, dokąd panowie „kuponnicy" (tak ich tu nazywają) kierują obecnie swe zamówienia.

Trzeźwym za to umysłem celują u nas szewcy. Spostrzegli oni, iż tanie obuwie mechaniczne miejscowy rynek zalewa i groźną stanowi konkurencyę. By temu przeciwdziałać, walną złożyli naradę w jednej ze szkółek żydowskich (uczestniczyli także i chrześcijanie) i postanowili bojkotować współzawodnika. Bojkot ma się w formie biernej wyrazić, mianowicie szewcy nie będą przyjmowali ani do reperacyi, ani do zelowania mechanicznego obuwia. Dodać należy, iż wyroby miejscowych rycerzy pocięgla, pomimo słonej ceny, trwałością się nie wyróżniają.

Z p d Ołyki komunikują nam o znacznej emigracyi tamtejszej ludności do Północnej Ameryki. Rok temu wyjechał z Ołyki pewien szewc, a ponieważ mu się powiodło i w ciągu roku nadesłał żonie paręset rubli, więc na ten lep ciągną wszyscy, wyprzedając za bezcen chudobę. Zarząd mieszczański w Ołyce nie może nastarczyć w wydawaniu paszportów. Żniwo zbierają różni agenci i przemytnicy przy przeprowadzeniu przez granicę. — W Palczy (wieś, o kilkanaście wiorst od Ołyki odległa) koloniści, pośród których spora podobno garść mazurów, rozumniej się urządzili. Przed kilkoma miesiącami wyprawili emisaryusza do Brazylii, a gdy ów, zbadawszy na miejscu warunki, po powrocie takowe zachwalił, cała prawie kolonia wyrusza do Parany! I nie nędza pcha do tego kroku. Nie przeludnienie, a jak nas zapewniono, nieznośne stosunki agrarne i ciągłe zatargi, które normalną pracę na ojczystym zagonie tamują.

Xy.

Z Białej Cerkwi.

Jedną z najbardziej ruchliwych i czynnych instytucyi o celach kulturalno-społecznych jest obecnie w Białej Cerkwi „Koło Kobiet".

Najświeższym przejawem energicznej działalności „Koła" jest doprowadzenie do skutku polskiego przedstawienia amatorskiego, które odbyło się w dniu 25 stycznia b. r. w lokalu kasyna. Podkreślam wyraz — energicznej, ponieważ trudności do zwalczenia było nie mało. Pomijając już bowiem niemiłe kłopoty, związane zawsze z uzyskaniem pozwolenia u władz, kłopoty, które zrażają nas często do jakiejbądź pracy zbiorowej, nie mało, zapewne, kosztowało trudów wyszukanie i skupienie kilkunastu osób, któreby wykazały się pewnemi zdolnościami artystyczno scenicznemi i zechciały zdobyć się *pro publico bono* na szczerą wesołość w dzisiejszych smutnych wogóle czasach.

Ścisłość wymaga zaznaczenia, że myśl urządzenia przedstawień amatorskich i może nawet utworzenia stałego Kółka Miłośników sceny, fermentowała już niezależnie od inicyatywy „Koła Kobiet", tem niemniej zasługą „Koła" jest, że umiało w lot z tego fermentu skorzystać i organizując pierwsze przedstawienie, ułatwiło niejako przegląd miejscowych sił artystycznych, których obecność naturalnie umożliwia stworzenie stałego grona osób, poważniej traktujących scenę polską, popularyzujących ją w naszem miasteczku „kraju zapadniętego".

Wystawiono na początek 3 jednoaktówki, dobrze znane w repertuarze teatru amatorskiego i śmiało twierdzić można, że rzęsiste brawo przepełnionej sali, było niekłamane i przez młodych artystów rzetelnie zasłużone.

Każda z trzech sztuczek była odegrana z życiem, z werwą i chwilami ze swadą wyrobionych aktorów.

Każdy z uczestników sumiennie się przygotował, wobec czego nawet drobne, drugorzędne role odegrano bardzo starannie, a pani P. w roli „cioci Femci" i pan S. w roli starego kawalera — zasługują na szczególne wyróżnienie, stworzyli bowiem typy nad wyraz naturalne i subtelnie pomyślane.

Gdy się zważy, że grono naszych amatorów nie miało zawodowego reżysera i musiało kierować się li tylko własną intuicyą, to śmiało powiedzieć można, że egzamin wypadł pomyślnie.

A więc — siły są. Niechże teraz nie zbywa na wytrwałości i dobrych chęciach.

Niech się zawiąże stałe kółko amatorskie.

Niech ono dostarcza rozrywki zdrowej i godziwej tym, którzy bodaj w Kijowie w teatrze polskim bywać często nie mogą i niech zebrany w ten sposób grosz dostarcza licznym naszym biedakom już nie duchowej, ale „strawy gorącej".

n.

Propaganda antyaustryacka w prowincyi weneckiej.

Wychodzący w Gorycy «Kmecki Glas» donosi: «Słowieńcy z prowincyi weneckiej, nasi bezpośredni sąsiedzi, którzy do niedawna spoglądali zazdrośnie ku naszym granicom, że się nam tutaj lepiej powodzi, nie im, teraz zapalają się do «wielkiej Italii» i przepowiadają nam, że, nim upłyną trzy miesiące, będziemy my przynależeć do błogosławionego królestwa cytryn i pomarańcz. Proponują nam po przyjacielsku, że nas wcielą w swe szeregi i zapoznają ze swymi stosunkami i t. d. Ta nagła zmiana i ten dziwny zapał mają źródło w różnych nieprawdopodobnych i śmiesznych zresztą bajkach, których pełno rozpuszczono po prowincyi weneckiej w tym celu, żeby zagrzać ludność słowieńską dla sprawy włoskiej a wzbudzić nienawiść przeciw Austryi, a zwłaszcza do samej osoby cesarza». O słowieńcach w prowincyi weneckiej, w krainie zwanej Rezya pisał już kilka razy «Świat Słowiański»; jest to ludność wyłącznie wieśniacza, nieuświadomiona narodowo. Narzecze ich należy do najciekawszych «kopalń» dla językoznawstwa, z polskich uczonych zajmował się niem prof. Baudouine de Courtenay.

Mały fejleton.

Smutne wieści stoją dzisiaj na porządku dziennym.

Są atoli pomiędzy niemi i takie, w których nad smutkiem panuje — ohyda... I próżnobyśmy tę ohydę w „nierozgłosie" topili, zasłaniając się sofizmatem o „nieodbieraniu ducha"... Bo, tak czyniąc, dawalibyśmy siłę bezkarności rzeczom i sprawom, które muszą stanąć w pełni światła i muszą być — osądzone.

— — — — — — — —

Piorunujemy na niemców, rozrywamy szaty nasze nad przymusowem wywłaszczeniem, które grozi Wielkopolsce...

A w domu?... Tam, gdzie działa „wola nasza"?... Właśnie tam, gdzie ogrom nie płaczemy nad dolą wywłaszczonych poznańczyków?...

Co i jak czynimy u siebie?...

— — — — —

Posłuchajmy:

Ziemia dobrzyńska i rypińska prawie zupełnie są już dziś zachwiane dla polskości... „Powiaty pograniczne w ziemi płockiej — pisze „Dzień" — niedługo z imienia już tylko nazywać się będą polskimi... Za srebrniki wyrzutki społeczeństwa naszego zagon ojczysty oddają w posiadanie największych wrogów narodu!"

Niemcom!...

— — — — —

I niema w tem przesady, bo wyprzedawanie się jest faktem, który nietylko ze względu na niemczenie ziemi posiada cechy — zastanawiające...

W ostrożnym i zawsze spokojnym „Dzienniku Powszechnym" rozlega się taki oto głos z ziemi dobrzyńskiej...

„Próbowaliśmy sprzedawczyków odstraszyć pogardą, wykluczeniem ich z towarzystwa, lecz groźby w tym rodzaju już spowszedniały: nikt się ich nie lęka, owszem, ma się ten za mądrzejszego od innych, kto, nie czekając, aż pruskie panowanie w Królestwie stanie się faktem politycznym, wywłaszczył się dobrowolnie, z dobrym zarobkiem.

„Jednego z dobrzyńskich zaprzańców spotkał despekt podobny do despektu, jakiemu uległ zaprzaniec wielkopolski na dworcu gdańskim; musieli się obaj ratować ucieczką do wagonów, ale nie zażądali ani zaraz, ani później zadośćuczynienia, chociaż tych, którzy im wymierzyli odręczną sprawiedliwość, znali doskonale.

„Od innego, przy spotkaniu w mieście, odwracali się wszyscy znajomi i nie podawali mu ręki, chociaż sprzedawczyk narzucał się, gwałtowniejsi pluli mu przed oczy. Połknął jednak wszystko, pogroził marsem, zaciśniętą pięścią, ale o rozprawę honorową dotychczas nie pokusił się.

„Lekceważenie opinii doszło już tu do zenitu.

„Trzeci sprzedawczyk z naszej ziemi na groźbę, że będzie ogłoszony w dziennikach, odpowiedział:

— Nie będę pierwszym, ani ostatnim Taki nadszedł czas i basta, niema nad czem się zastanawiać!"

— — — — —

Czy tak się dzieje tylko w ziemi dobrzyńskiej?... I czy w takich faktach niema nic więcej poza stratą ziemi?.

Ja sądzę, że ród sprzedawczyków mnoży się, pleni i... gnoi, wyrastając na wszystkich polach pracy, czynu i — myśli polskiej.

Bo można i „myśl" zaprzedawać topiąc ją w zgniłych wodach obojętności i cynizmu, lub kierując lekkomyślnie na bezdroża, które nigdy do wrót chaty ojczystej nie prowadzą.

Bo sprzedawczykiem jest każdy, kto jakąkolwiekbądź własność polską kurczy, znieprawia lub zaprzepaszcza...

Bo sumienie narodowe to jest ta własność nasza największa, o której całość dbać musimy najtroskliwiej, pamiętając, że ona wszystko ogarnia, wszystko określa i wiedzie bądź do odrodzenia i siły, bądź do rozprzężenia i — zagłady.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—:—

— **Bal T-wa Kolonii Letnich.** W sobotę, dnia 31 b. m. odbędzie się w „Ogniwie" bal na rzecz Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich. Specyalnie wybrany komitet dokłada wszelkich starań by zabawa oprócz zysków Towarzystwa dała jak najwięcej zadowolenia jej uczestnikom. W tym celu zamówioną została dobra i liczna orkiestra, urządza się wspaniały kotylion, przygotowują świetlane efekta i inne karnawałowe niespodzianki.

Bufet zaopatrzony w najlepsze słodycze i chłodzące napoje, będzie oddany na usługi szanownych gości bezpłatnie.

Wszelka karota wyklucza się.

Żywimy nadzieję, że starania komitetu będą uwieńczone dobrym skutkiem i licznie zebrana publiczność wypełni salę „Ogniwa" po brzegi.

W skład komitetu wchodzą następujące osoby:

Pp.: Idźkowscy, Januszkiewicze, Orłowscy, Wilińscy i Wolscy.

Panie: Buczyńska, Brzozowska, J. Dobrowolska, H. Dobrowolska, Gałecka, Hulanicka, Jakubowska, Kerntopfowa, Kozakowska, Krynicka, Kompielska, Lesiszowa, Marcinczykowa, Młoszewska, Müllerowa, Rząsnicka, Sołtanowa, Studzińska, Zaleska.

Panowie: Bukowiński, Baranowski, Dąbrowski, Hoffman, Koczorowski, Sągajło, Zaleski.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr 4 „Ludu Bożego" z dwoma dodatkami: „Słowo Boże" i „Gazetka dla dzieci". Na treść numeru „Ludu Bożego" złożyły się artykuły następujące: 1) Przykłady pouczające. 2) Matka Boska Gromniczna. 3) Na Gromniczną, wiersz Pauli Wężyk. 4) Zwyczaje zapustne. 5) Prawidła życia. 6) Z życia Edisona. 7) Jabłuszko, legenda. 8) Stan oświaty w Europie. 9) Lekarz miejski. 10) Świat w cyfrach. 11) Sierotki, obrazek miejski. 12) Dwa lisy, bajka indyjska. 13) Czy wodę zawsze pić można? 14) Polacy na obczyźnie. 15) Wiadomości kościelne. 16) Echa z ziem polskich. 17) Co słychać o Dumie. 18) Z tygodnia. 19) Wiadomości krajowe. 20) Kronika miastowa. 21) Telegramy. 22) Żarty.

Dodatek I. „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelię na Niedzielę Mięsopustną i 2) Wyjaśnienie tej Ewangelii.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci" zamieszczono: 1) Sukienki bawełniane, 2) Sposób na lalkę, wiersz M. Konopnickiej, 3) Kuna, opowiadanie 4) W zimowy wieczór, wiersz Or-Ota, 5) Jak zwierzęta żyją w naszych lasach? 6) Kiedy płakać? wiersz, 7) Zagadka.

— **Kamera dezynfekcyjna.** D-r Burczak nabył dla miasta drugą kamerę dezynfekcyjną ruchomą, skonstruowaną przez firmę „Graf i S-ka" na wzór zagranicznej z tem ulepszeniem, że temperatura pary dochodzi w niej do 135° przy ciśnieniu 3 atmosfer. Ponieważ jednak ze względu na wagę przewożenie kamery po mieście jest niemożliwem, d-r Burczak postanowił umieścić ją przy jednym z noclegowych przytułków i używać do dezynfekcyi rzeczy nocujących w nim, aby w ten sposób zapobiedz szerzeniu się zarazy wśród stałych gości przytułków.

— **Posiedzenie rady miejskiej dnia 27 stycznia.** Rada rozstrzyga szereg kwestyi dotyczących dzierżawy lub sprzedaży gruntów miejskich. Między innemi dyskutowano nad ofiarowaniem na budowę gmachu dla kijowskich żeńskich kursów medycznych placu przy targu Troickim o obszarze 700 sążni. Pomimo, że zdania mówców podzieliły się w tej sprawie, na głosowaniu zwycięstwo odnieśli przemawiający za oddaniem placu kursom. Bez protestów uchwalono przychylić się do prośby dyrektora instytutu handlowego o pozwolenie na korzystanie z muzeum handlowego.

Największe zainteresowanie budziły wybory prezesa komisyi do administrowania przystanią i wybrzeżami m. Kijowa. Walka między stronnictwami toczyła się zacięta, o czem świadczy podział głosów, otrzymanych przez zwycięzkiego kandydata, p. Rybińskiego (24 — 22). Kwestyę przeznaczenia mu pewnej sumy na koszty rozjazdów odłożono do następnego zebrania.

— **Interwencya gubernatora.** Naczelnik gubernii zwrócił się do prezydenta m. Kijowa z zapytaniem, czy zostało już rozpatrzone przez zaproszonych na zasadzie uchwały rady miejskiej buchalterów i techników budowlanych sprawozdanie wykonawców testamentu M. Diechtierowa.

— **W sprawie techników dentystycznych.** Na skutek skargi dentystów kijowskich zostali wczoraj wezwani do zarządu lekarskiego wymienieni w niej technicy dentystyczni, z wyjątkiem dwóch. Zażądano od nich okazania odpowiednich patentów. Sprawa dotychczas pozostaje w zawieszeniu. Zwołana będzie w tej kwestyi narada lekarzy oraz przeprowadzone ma być dochodzenie.

— **Nowe apteki.** Według pogłosek wkrótce przez odpowiednie władze będzie wydana decyzya w sprawie otwarcia w Kijowie 10 nowych aptek. Powiększenie liczby aptek wywołane zostało znacznym przyrostem ludności miejskiej w latach ostatnich.

— **Dezynfekcya rzeczy.** D r Burczak wnosi do rady miejskiej projekt opracowania przepisów obowiązujących, w myśl których sprzedaż używanych rzeczy będzie dopuszczoną tylko po poddaniu ich dezynfekcyi. Wszystkie rzeczy używane będą zaopatrywane w specyalne plomby. Będą one poddawane dezynfekcyi w miejskiej kamerze dezynfekcyjnej.

— **Umieszczenie chorych na tyfus.** Przytułek Diehtierewa przeznaczony został tylko dla chorych na tyfus powrotny. W celu uniknięcia zaniesienia do przytułku innych chorób. chorzy na tyfus powrotny będą doń odsyłani po postawieniu dyagnozy i badaniu mikroskopicznem w szpitalu Aleksandrowskim.

— **Statystyka epidemii.** W ciągu ubiegłego tygodnia, od dnia 18 — 25 stycznia w szpitalach kijowskich zarejestrowano 117 nowych wypadków tyfusu plamistego, z których 29 przypada na więzienie i tyfusu powrotnego 168 wypadków — z nich 28 w więzieniu. W poprzednim tygodniu analogiczne cyfry wynosiły 83 i 230, co wskazuje na zmniejszanie się tyfusu powrotnego i wzrastanie tyfusu plamistego.

— **Spotkanie się pociągów.** Pociąg osobowy linii kowelskiej nr 31 (IV klasy), który wyszedł z Kijowa o godz. 10 m. 14 wieczorem d. 27 stycznia zatrzymał się na 108 wiorście między Malinem a Czepowiczami. Powodem zatrzymania się pociągu był silny wiatr i mróz, skutkiem którego parowóz znacznie się oziębił i w kotle zabrakło pary. Zaraz potem ze stacyi Malin wyprawiono pociąg wojskowy; dopędził on stojący pociąg nr 31 i uderzył lokomotywą w ostatnie jego wagony Z tych dwa zostały porządnie uszkodzone; kilku podróżnych odniesło potłuczenia. W pociągu wojskowym uszkodzone zostały parowóz i wagon towarowy. Dzięki temu zderzeniu się pociągów, pociąg petersburski spóźnił się do Kijowa o dwie godziny.

— **W sprawie zmniejszenia personelu kolejowego.** Wskutek zmniejszenia ruchu ładunkowego zaczęto zmniejszać personel służby kolejowej, a mianowicie oddziału maszynistów i konduktorów. Został również zmniejszony personel robotników w głównych warsztatach w Kijowie, Odesie i Bobrinskiej. W ostatnich dniach zaczęły krążyć pogłoski o przyszłem możliwem wydalaniu urzędników zarządu kolejowego w wydziałach trakcyi, ruchu i handlowym.

— **Komitet rejonowy.** Kijowski komitet rejonowy rozpoczął starania o przyznanie jego przedstawicielowi prawa głosu doradczego na zebraniach ziemskich. Podanie jest tem umotywowane, że na posiedzeniach ziemskich często roztrząsane bywają sprawy, dotyczące gospodarki kolejowej, przewozu, budowy nowych linii i t. d. i że sprawy te, dla braku specyalistów, są nieraz źle oświetlane.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania d-ra Czesława Sikorskiego przy ul. Lwowskiej N-r 37, służąca Marya Szarejko skradła za 144 rb. srebra i bielizny. Szarejkówna uciekła.

Z mieszkania M. Szpiluba, przy ul. Funduklejowskiej N-r 4, skradziono rzeczy za rb. 50.

W klasztorze Michałowskim w czasie nabożeństwa I. Ryndinowi skradziono z kieszeni portmonetkę z kosztownościami i pieniędzmi na sumę rb. 400.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W teatrze «Bergonier» zaaresztowano B. Ponomarenkę, który już włożył rękę do kieszeni K. Prochnickiego.

W domu N-r 47 przy ul. Bulw. Kudriawskiej zaaresztowano M. Kondratiuka, niosącego rzeczy, skradzione N. Naumczykowi.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Włościanka Ch. Jewczenkowa zawiadomiła policyę, że na placu Halickim jakaś pani najęła ją na służbę i natychmiast wzięła od niej jej paszport. Razem z przyszłą swą panią J-a udała się na ul. Strzelecką. Tu wszakże nieznajoma, poleciwszy J-ej poczekać na siebie, weszła do jednego dziedzińca i więcej się nie pokazała.

— NAPAŚCIE. Onegdaj wieczorem na korytarzu domu N r 55 przy ul. M. Wasilkowskiej dwóch uzbrojonych rabusiów napadło na powracającego do siebie p. L. Graynera. Rabusie zawołali «ręce do góry» i, obszukawszy kieszenie G, zabrali pieniądze. W tejże chwili do korytarza weszła służąca, która, widząc, co się dzieje, zaczęła krzyczeć i z mieszkania wypadł syn Graynera, ochotnik kijowskiego pułku huzarów. Rabusie rzucili się do ucieczki, młody zaś Grayner puścił się za nimi w pogoń dorożką i w pobliżu W. Wasilkowskiej jednego z uciekających zdołał schwytać. W cyrkule zaaresztowany podał się za E. Kowszyka, włościanina lat 22-ch. Znaleziono przy nim wytrych. Na dachu parterowego domu w pobliżu miejsca zaaresztowania Kowszyka znaleziono rewolwer z 3-ma nabojami.

Onegdaj wieczorem w dziedzińcu domu N-r 41 przy ul. W. Wasilkowskiej dwaj napastnicy napadli na niejakiego W. Chilkiewicza. Schwyciwszy go za gardło, rabusie wyciągnęli mu z kieszeni pugilares z pieniędzmi i paszportem, i uciekli.

— AWANTURNIK. Onegdaj na rogu ul. Sowskiej i Kuznecznej niejaki W. Winarski zaczął się po pijanemu awanturować i scyzorykiem zadał rany Poczysiowi i Tapczynowi. Awanturnika zaaresztowano.

— NIEUDANY RABUNEK NA DWORCU. Około g. 1-ej w nocy na dworcu, do kasy biletowej 3 klasy M.-Wor. kolei żel. wszedł przyzwoicie ubrany młodzieniec, który, wydobywszy rewolwer, skierował go na siedzącego w kasie pomocnika kasyera Szpakowskiego i zażądał wydania 100 rubli. W razie odmowy zagroził śmiercią i wysadzeniem w powietrze kasy. Szpakowski wystraszony wlazł pod stół i na czworakach przedostał się do sali 3-ej klasy i tu zaczął wołać o pomoc. Do kasy wpadli żandarmi i zaaresztowali złoczyńcę, przy którym znaleziono paszport na imię Mikołaja Iwanowa. Gdy żandarmi prowadzili go z dworca do cyrkułu, rabuś zagroził, że i tak go odbiją po drodze. Wtedy żandarmi wydobyli rewolwery. Na ul. Bezakowskiej spostrzegli idącego naprzeciw jakiegoś mężczyznę z rewolwerem w ręku. Żandarmi, myśląc, że to jakiś współtowarzysz aresztowanego, zaczęli doń strzelać i przestrzelili mu nogę i rękę. Okazało się, że był to starszy stróż kijowskich głównych warsztatów, Prochniewski, który niósł w ręku rewolwer na wszelki wypadek, ponieważ w miejscowości tej często w nocy napadają na przechodniów. Prochniewskiego umieszczono w szpitalu, a złoczyńcę osadzono przy Bulwarnym cyrkule.

— ZRANIENIE ARTELSZCZYKA. Wczoraj rano na ul. N.-Tarasowskiej stójkowy znalazł leżącego na ziemi artelszczyka S. Makedona, rannego kulą w nogę. Rannego przewieziono na stacyę «Pogotowia», a po dokonaniu opatrunku—do szpitala Aleksandrowskiego. Policya posiada informacye, że S. Makedon został raniony przez jednego ze stróżów stacyi towarowej Poł.-Zach. kolei żelaznych pod zasprzeczki.

— BANDA ROZBÓJNIKÓW. Wczoraj o g. 6 wiecz. przywieziono do Kijowa z powiatu czerkarskiego 10 przestępców, aresztowanych we wsi Małej-Smilance. Przy aresztowaniu przestępcy stawili zbrojny opór policyi.

Herszt tej bandy, która dokonała rabunku w cukrowni Maryińskiej, został przywieziony do Kijowa onegdaj.

Wszyscy przywiezieni przestępcy zostali osadzeni w więzieniu Łukjanowskiem.

Z SĄDÓW.

Sprawa Łubniańska.

Wczoraj zakończono badanie świadków oskarżenia. Pozostaje do zbadania przeszło 100 świadków ze strony obrony. Wyrok spodziewany jest w dniach 5—7 przyszłego miesiąca.

Ciekawe procesy.

Dnia 3 marca kijowski sąd okręgowy rozpatrywać będzie kilka razy odraczaną sprawę Chajenki, Litwaka, Hofmanowej i innych, oskarżonych o przedstawienie pretensyi na podstawie sfałszowanych weksli, do majątku po zmarłej Pesie Cyrulikowej.

W d. 1 kwietnia tenże sąd przystąpi do rozpatrywania głośnej sprawy Ryzego, Śmietańskiego i innych, oskarżonych o przedstawienie do szkół dentystycznych fałszywych świadectw szkolnych.

Potwarz w druku.

Kijowska izba sądowa rozpatrywała wczoraj w drodze apelacyjnej sprawę o potwarz w druku (2 cz. 1535 art. kod. kar.) wytoczoną przez radnego miejskiego Demczenkę b. redaktorowi odpowiedzialnemu gazety «Kijewskija Wiesti» Włodzimierzowi Siemianowskiemu.

Potwarz upatrzył p. Demczenko w artykule, pomieszczonym w N-r 58 gazety «Kijewskija Wiesti», z którego treści wynikało, iż, gdy pan Demczenko został członkiem komisyi brakowej rady miejskiej, wpłynął on na zabrukowanie i zniwelowanie ulicy Meryngowskiej w taki sposób, iż dom jego, mieszczący się przy tej że ulicy, zyskał jedno piętro.

Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał tę sprawę w lipcu r. z. i skazał p. Siemionowskiego na areszt siedmiodniowy.

Izba sądowa po powtórnem rozpatrzeniu sprawy, wysłuchaniu zeznania świadków radnych miejskich Wołyńskiego i Rybińskiego oraz obrony adw. przys. K. Głębockiego i p. ad prz Hulanickiego nie dopatrzyła się w artykule inkryminowym potwarzy, wyrok sądu okręgowego uchyliła, uwalniając p. Siemianowskiego od wszelkiej odpowiedzialności.

Przestępstwo służbowe.

Specyalna komisya kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała wczoraj sprawę poborcy podatkowego m. Ryszczew pow. kijowskiego, Daniela Treszczuna, oskarżonego z art. 13, 2 cz. 354 i 362 kodeksu kar. ne-o. Oskarżony wspól z pisarzem wiejskim Czuprynem, który zbiegł przed sądem, dopuścili się sprzeniewierzenia 647 rub. 67 kop. z sum gminnych. Na sądzie okazało się, iż Treszczun jest niepiśmienny, prowadził zaś książki i wydawał kwity pisarz Czupryn.

Po długiej naradzie izba skazała Treszczuna na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok rot aresztanckich, oraz na zapłacenie gminie 647 rub. 67 kop. z powództwa cywilnego.

W sądzie wojennym.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Andrzeja Szczerbana i Zacharyasza Turczyna, oskarżonych o napad na sklep monopolowy, zabójstwo zarządzającego sklepem Kabana, oraz usiłowanie zabójstwa Chmiela i Gordiejenki. Oprócz tego Szczerban oskarżony był o zabójstwo Sidrenki. Rzecz miała miejsce w czerwcu 1907 roku we wsi Siwołocz, powiatu borzneńskiego. Nieznani złoczyńcy wpadli w nocy do sklepu monopolowego, zamordowali zarządzającego Kabana, poczem spłoszeni uciekli, strzelając do goniących ich włościan Chmiela i Gordiejenki. Następnego dnia ktoś zastrzelił pracującego w polu włościanina Sidrenkę. Oskarżonych aresztowano po upływie roku «na podstawie agencyjnych wiadomości».

Sprawę co do Turczyna wyodrębniono z powodu zapadnięcia jego na tyfus.

Szczerbana sąd po krótkiej naradzie uniewinnił.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

Liczna publiczność zgromadziła się w „Ogniwie" na przedstawieniu „Klubu Kawalerów" dawanem dn. 28 stycznia przez zjednoczone siły miłośnicze i artystów b. teatru polskiego. Wesoła farsa Bałuckiego szła żywo i sprawnie pod rezyseryą p. Halickiego, wywołując oklaski i wybuchy śmiechu wśród zgromadzonych. Wszyscy wykonawcy stali na wysokości zadania, zarówno miłośnicy jak i artyści zawodowi. Pomiędzy innymi wyróżniła się p. Janińska swą żywą i naturalną grą, stworzyła ona bardzo wdzięczny typ dziewczątka, nie chcącego zdradzić tajemnicy swego serca. P. Niemirowska była bardzo dobra jako p. Dziurdziulińska pragnąca na gwałt kojarzyć małżeństwa. To też darzono ją kilkakrotnie oklaskami w ciągu akcyi.

P. Leśniowska cieszy się sympatyami publiczności kijowskiej. Tym razem nie zawiodła pokładanych w niej nadziei i w roli p. Jadwigi kokietowała zręcznie i wytrawnie, w celu odzyskania utraconego męża i zmuszenia Maryni do wyznania miłości swej odtrąconemu dotychczas W. Topolnickiemu.

Na pochwałę również zasługuje p Połaniecka za odegranie roli służącej, dającej lekcye tańca p. Nieśmiałowskiemu. Bardzo udatny typ Nieśmiałowskiego dał p. Halicki, któremu należy się szczególne uznanie za tak staranne wyreżyserowanie sztuki. P. Kindler jako Motyliński był bardzo naturalny, grał żywo, a jednak bez szarży. To też jako lowelas Motyliński wpadający w sidła kokieteryi kobiecej wywoływał szczerą wesołość wśród publiczności. Wroncki jako p. Topolnicki, grał dobrze jak zazwyczaj. P. Dąbrowski z roli Piorunowicza, męża Jadwigi, wywiązał się bez zarzutu. Dobry typ służącego dał również p. Tomaszewski, odtwarzając *con amore* tę drobną rolkę.

Przedstawienie to świadczy o dodatnich rezultatach uzupełnienia sił miłośników artystami zawodowymi.

F.

Benefis Henryka Halickiego.

Benefis Henryka Halickiego, reżysera Miłośników, odbędzie się w poniedziałek dn. 2 lutego w sali „Ogniwa". Odegraną zostanie wspaniała i podniosła sztuka Stanisława Wyspiańskiego „Sędziowie" oraz perła humoru polskich krotochwil „Wujaszek Alfonsa", akcya której odbywa się we Lwowie w 1880 roku podczas wyborów do sejmu. Udział w przedstawieniu wraz z nowo zaangażowanymi artystami przyjmuje z górą 30 osób. Przedstawienie to pod każdym względem należeć będzie do najciekawszych. Składają się na to: nazwisko wielkiego poety i sumienne prace benefisanta.

W sprawozdaniu teatralnem w sobotnim „Dzienniku" mylnie wymieniono, jako wykonawczynię roli „Mimozy" p. Bolesławską, kiedy rolę tę śpiewała p. Kobylańska, co niniejszem prostujemy.

KRONIKA POLSKA.

— **Telegram królowej włoskiej.** Na ręce ordynatowej hr. Zamoyskiej nadeszła z Rzymu od królowej włoskiej depesza po francusku, którą podajemy w przekładzie polskim:

Hrabina Zamoyska
Warszawa.

Wzruszona wiadomością o gorliwie podjętych staraniach przez protektorki koncertu w Filharmonii przesyłam Pani moje gorące podziękowanie, prosząc o wyrażenie ich wszystkim, którzy łaskawie przyczynili się do powodzenia tego dobroczynnego dzieła i którzy się łączą z wypowiedzianemi przez Panią uczuciami.

Helena.

Depesza ta jest odpowiedzią na przesłaną królowej włoskiej przez Maurycową hr. Zamoyską depeszę w imieniu protektorek koncertu, urządzonego dnia 31 stycznia w Filharmonii warszawskiej na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech.

Depesza ta brzmiała:

Do Jej królewskiej mości, królowej Heleny.
Rzym.

Niezależnie od składek, zbieranych w całej Polsce dla dotkniętych klęską żywiołową w Kalabryi i Sycylii, odbył się w Filharmonii warszawskiej koncert na ten sam cel, z którego dochód wyniósł 10,000 franków. Protektorki tego koncertu przesłały wyżej wymienioną sumę do centralnego komitetu w Rzymie, w nadziei, że Wasza królewska mość raczy nie odmówić przyjęcia skromnej ofiary na rzecz dotkniętego klęską kraju, tudzież gorących życzeń, azeby przy pomocy Bożej i bohaterskich wysiłkach królowej kraj na nowo zakwitł.

Z Sapiehów Zamoyska.

— **18,000 rubli w popiele.** Śledztwo policyi krakowskiej przeciw Stanisławowi Szczygielskiemu, aresztowanemu w Oświęcimiu i odstawionemu do policyi krakowskiej, doprowadziło do wyjaśnienia sprawy. Szczygielski badany, czy on jest właścicielem znalezionych w hotelu Narodowym 18 sztuk renty państwowej rosyjskiej, przeczył temu stanowczo, policya jednak znalazła świadka, który paczkę tych walorów widział w posiadaniu Szczygielskiego. Jest to pewna dziewczyna, którą Szczygielski podejmował gościnnie w hotelu, a której, pokazując paczkę z walorami, radził się jej, gdzie ma włożyć tę paczkę, zawierającą rzekomo 100,000 rubli. Wobec tak kategorycznych zeznań owej dziewczyny, Szczygielski przyznał się ostatecznie, że on to ukrył w piecu pokoju hotelowego walory. O posiadaniu ich przez siebie opowiedział Szczygielski organom policyjnym następującą historyę:

Pracując w grudniu r. z. w wydziale skarbowym administracyi rządowej (?) w Warszawie, spostrzegł dnia pewnego jak «jakiś żyd» w biurze, gdzie on (Szczygielski) pracował, upuścił z kieszeni paczkę papierów. Szczygielski paczkę tę niepostrzeżenie ukrył, a «żyd ów» nie upominał się wcale o zwrot papierów, natomiast upominal się o nie inni ludzie.

Gdy nazajutrz Szczygielski szedł przez ulicę Rymarską, przystąpiło do niego czterech mężczyzn i pod groźbą: «kula w łeb» kazało mu wyjechać z Warszawy zagranicę, papiery zamienić na gotówkę i czekać dalszych poleceń w Krakowie. Szczygielski usłuchał poleceń, gdyż oświadczono mu, że są to pieniądze partyjne P. P. S., i przez Częstochowę, gdzie wysłuchał nabożeństwa, przybył do Krakowa, starając się tu zmienić walory. Zanim to nastąpiło, został przez inspektorów policyi aresztowany tutaj za fałszywy meldunek i ledwo zdołał ukryć paczkę z papierami w popielniku.

Naturalnie, bajeczka ta — jak przypuszcza «N. Reforma» — jest pomysłu Szczygielskiego, który najprawdopodobniej sam dokonał gdzieś w Warszawie lub Częstochowie rabunku i kradzieży. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi sąd karny, dokąd odstawiono Szczygielskiego.

— **«Miesięcznika Heraldycznego»** organu naukowego Tow. heraldycznego we Lwowie zeszyt styczniowy opuścił prasę i zawiera prócz zwyczajnych działów rozprawkę prof. dr. Stanisława Kutrzeby p. t «Przyczynek do teoryi runicznej», w której autor zestawia znaki własnościowe różnych ludów z analogicznemi godłami herbów polskich typu t. zw. runicznego i dochodzi do wniosku negatywnego, że tych prostych, tak powszechnych znaków, nie można z sobą łączyć związkiem przyczynowym i wyprowadzać jedne od drugich z powodu ich przypadkowego podobieństwa. Dr. Adam Bogusz kreśli sylwetkę historyczną mało znanej postaci z XVI w., Mikołaja Bogusza z Kościelca, posła Zygmunta Augusta do Turcyi w r. 1549. W dziale metryk znajdujemy metryki parafii Limanowy w opracowaniu dr. J. Dunikowskiego. Zeszyt niniejszy zdobi wizerunek pomnika Mikołaja Bogusza w Krakowie, dzieło prawdopodobnie mistrza włoskiego Padovana.

— **Zagadkowe zjawisko.** W majątku p. Parczewski go Czerwony dwór na Litwie zaszło niezwykłe zdarzenie.

W majątku tym było jezioro, obszaru dziesięciny, istniejące tam od niepamiętnych czasów. Z jeziora tego brano wodę do gorzelni i browaru i więcej było wody, niż potrzeba Dnia 16 b. m. nagle woda z jeziora gdzieś zniknęła. Zdziwienie w okolicy jest niesłychane. Niektórzy przypisują temu zdarzeniu związek z niedawnem trzęsieniem ziemi we Włoszech.

— **Kara prasowa.** Na mocy rozporządzenia generał gubernatora redaktor «Kuryera Świątecznego» p. Jan Czempiński skazany został na zapłacenie 100 rubli kary za wydrukowanie wiersza o «rewizyi senatorskiej».

— **Z czytelni polskiej akademików górniczych w Przybramie.** W niedzielę dnia 23 b. m. odbyło się w czytelni polskiej akad. górn. walne zgromadzenie, na którem, po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi i podziękowaniu przewodniczącemu kol. Obertyńskiemu za dwuletnią działalność dla tego stowarzyszenia, wybrano na rok 1909 następujący wydział: p.p. Kalinowski (przewodniczący), Zaleski (sekretarz), Knoll (skarbnik), Barański (bibliotekarz), Adamek (gosp. lokalu), Horecki i Mazurkiewicz (komisya rewizyjna).

— **Z C T. R.** Po nabożeństwie, odprawionem przed południem za ś. p. Adama Krasińskiego, członkowie centralnego T-wa rolniczego zgromadzili się dn. 27 b. m. o godz. 2 po poł. w sali resursy obywatelskiej w Warszawie.

Przewodnictwo objął p. Chaniewski wiceprezes T-wa, który przedłożył projekt utworzenia nowego wydziału T-wa, mianowicie naukowo-doświadczalnego, którego zadaniem jest regulowanie pracy naukowej we wszystkich gałęziach rolnictwa drogą popierania ludzi, zarówno z pośród fachowców, jak i mecenasów nauk rolniczych. Wydział ma prowadzić samodzielną pracę rolniczo-przyrodniczą upowszechniać ją za pośrednictwem pism i odczytów, pobudzać do wykształcenia zawodowego i okazywać wszelką pomoc naukową poszczególnym organom C. T. R.

Po wyrażeniu zgody na urządzenie nowego wydziału, zebrani zaaprobowali utworzenie tymczasowo w nim trzech sekcyi: 1) doświadczalno-rolniczej, 2) zootechnicznej i 3 wydawniczej, do których zarządu powołano: p. p. Stanisława Leśniowskiego, St. Chaniewskiego i Sławomira Miklaszewskiego.

Po przerwie, która trwała do godz. 8 wiecz., członkowie T-wa znowu zebrali się w resursie obywatelskiej.

Przewodniczący Seweryn ks. Czetwertyński przypomniał na wstępie o wnoszeniu składek członkowskich na rok bieżący.

Całe posiedzenie wieczorne poświęcone było kartoflom.

Najpierw o ich hodowli miał dłuższy referat, oparty na ostatnich badaniach naukowych i wynikach technicznych, prof. Domański. Referat ten wywołał obszerną dyskusyę, która do żadnych rezolucyi nie doprowadziła, uprawa bowiem ziemniaków zależna jest od warunków prawie poszczególnego gospodarstwa.

Następnie inż. Dębski mówił o suszeniu kartofli, wykładając dwa tego systemy, z których jeden ułatwiający przewóz kartofli ma wielkie zastosowanie w Niemczech. Z dyskusyi wynikło, że wobec różnorodnych specyalnych warunków suszenie kartofli napotykałoby na wiele niezwalczonych tymczasowo przeszkód, pożyteczniej więc jest ziemniaki przerabiać na miejscu, przeważnie w kierunku gorzelniczym, i spirytus wywozić do Cesarstwa.

Z życia sportowego.

—:—

W Sztokholmie odbył się w tych dniach konkurs międzynarodowy jazdy na łyżwach i nartach na godność wszechświatowego championa. W wyścigach łyżwiarskich zwyciężył Ulrych Salchow ze Sztokholmu, który ogłoszony został za wszechświatowego championa na r. 1909. W wyścigach parami championat przyznano państwu Johnson (z Londynu). W międzynarodowym konkursie na jazdę figurową pań—pani Randschmidt z Berlina otrzymała honorową nagrodę. W jeździe figurowej na godność wszechświatowego championa p. Randschmidt otrzymał nagrodę specyalną. W konkursie seniorów (jazda figurowa) brały udział tylko Norwegia i Szwecya. Pierwszą nagrodę otrzymał Holmstrem ze Sztokholmu. W konkursie juniorów pierwszą nagrodę przyznano Sandelowi ze Sztokholmu. W konkursie jazdy nartami osiągnięto nadzwyczajne rezultaty. Start ogłoszono o g. 3-ej po poł. w niedzielę ubiegłą na przestrzeni 150 kilometrów. Pierwszy z uczestników przybył do Sztokholmu po 16 godz. 15 min jazdy, pomimo, że jechał lasami i po nierówne. miejscowości.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Rozwiązanie Izby włoskiej. Z Rzymu donoszą pod d. 7 lutego: Podpisany został dekret rozwiązujący izbę włoską. Termin nowych wyborów nie został jeszcze oficyalnie ogłoszony. Przypuszczalnie jednak odbędą się pomiędzy 20 a 30 marca n. st.

Z parlamentu tureckiego. Turecki minister oświaty podał się do dymisyi. Izba debatowała nad kilkoma interpelacyami i przyjęła do wiadomości oświadczenia odnośnych ministrów.

Minister sprawiedliwości usprawiedliwiał się z powodu aresztowania członków tow. „Fedakiaranu" i rewizyi w biurach gazety „Honkon Oumomnie". Oświadczył on, że do tego postępku skłoniła rząd denuncyacya, oparta na dokumentach, które okazały się później fałszywymi.

Jeden z oficerów marynarki odpowiadając na interpelacyę w imieniu ministra marynarki przedstawił rozpaczliwy stan tureckiej floty wojennej i wyraził nadzieję, że Izba przyczyni się do stworzenia potężnej floty.

Wilhelm II u Bülowa. W sferach dworskich komentowana jest wizyta pary cesarskiej i wielkich książąt u Bülowa z okazyi dnia jego urodzin. Wizycie tej przypisują znaczenie polityczne, ponieważ od listopada jest to pierwsza wizyta cesarza u kanclerza.

Protest studentów niemieckich. Siedmiuset studentów niemieckich z uniwersytetu w Tübingen (Wirtembergia) zaprotestowało przeciwko posłaniu cesarzowi Wilhelmowi telegramu z okazyi jego jubileuszu.

Poszukiwania Azewa Donoszą z Tulonu, że przybyło tutaj dwóch rewolucyonistów rosyjskich w poszukiwaniu Azewa: Rewolucyoniści ci przypuszczają, że ich eks-towarzysz ukrywa się

w okolicach Tulonu, bądź to w Hyeres u jednego rosyanina, bądź gdzieś w pobliżu. Policya tulońska jest na tropie dwóch rewolucyonistów, i strzeże ich, by udaremnić ich zamiar.

Gubernator chełmski. „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, iż gubernatorem gubernii chełmskiej będzie teraźniejszy gubernator siedlecki Wołżin.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Zgon.

Lwów.—Zmarł konserwator muzeum Lubomirskich Edward Pawłowicz.

Sprawa Azewa.

Petersburg. — Struwe zapytuje w „Słowie“, w jaki sposób mógł Azew, w roli agenta policyjnego, systematycznie wykrywać zamachy terorystyczne nie uczestnicząc w nich osobiście. Jest to fizyczna i logiczna niemożliwość. Zaprzeczać uczestnictwu Azewa w zabójstwach jest to samo, co zaprzeczać znaczeniu rewelacyi Łopuchina o Azewie.

Interpelacya o Azewie.

Petersburg. — Według pogłosek interpelacya o Azewie będzie rozpatrywana w Dumie we wtorek na posiedzeniu wieczornem.

W imieniu rządu przemawiać będzie wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij.

Petersburg. — W dniu dzisiejszym Kamyszanskij złoży Szczegłowitowowi raport o rezultatach śledztwa przeprowadzonego w sprawie Łopuchina.

Wywiad u Chomiakowa.

Petersburg.—W rozmowie ze współpracownikiem „Now. Wrem.“ Chomiakow oświadczył, że otrzymuje wiele podań o odwołanie wyroków śmierci. Prezydent zaznaczył przytem, iż nie wie już, do kogo ma się on zwracać w tej sprawie, ponieważ wszyscy odpowiadają mu, że sprawa ta nie podlega ich kompetencyi.

Chomiakowa oburza lekkie traktowanie tej kwestyi przez niektórych posłów w Dumie.

Z powodu zakazania w ostatnich czasach skazańcom składania podań na imię Najwyższe o ułaskawienie, Chomiakow oświadczył, że tego rodzaju rozporządzenie dopuszczalne jest tylko podczas wojny w mieście oblężonem, lecz nie w czasie pokoju.

W sprawie zniesienia kary śmierci.

Petersburg. —„Riecz“ podaje, że minister sprawiedliwości Szczegłowitow zainterpelował senatora Iwanowa o podpisanie przez niego odezwy, wyrażającej protest przeciw stosowaniu kary śmierci.

Iwanow złożył szczegółowe wyjaśnienie na piśmie, zaprzeczając niedopuszczalności podpisania tego rodzaju odezwy.

Dalej Iwanow prosił o pobudkach, które skłoniły go do podpisania odezwy, powiadomić Cesarza i pomódz w otrzymaniu mu audyencyi.

Szczegłowitow odpowiedział Iwanowowi, że podanie jego o audyencyę zostało odrzucone.

Iwanow został usunięty z posiedzeń senatu.

Odezwa kobiet.

Petersburg.—W niektórych wyższych żeńskich zakładach naukowych kursują odezwy z olbrzymią ilością podpisów. Treść odezwy jest następująca: „My, kobiety wszystkich stanów, partyi i przekonań, przyłączamy swe głosy do protestu przeciw karze śmierci, jako wołającego o pomstę pogwałcenia zasadniczego prawa natury, prawa życia“.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Lerche i Szubinskij podczas rozmowy w kuluarach zaznaczyli, że komisya będzie się starała jak najśpieszniej rozpatrzeć projekt prawa o zniesieniu kary śmierci.

Sprawa Mienszykow-Taburno.

Petersburg.—Sprawa Taburno, oskarżonego przez Mienszykowa o potwarz w druku, została odłożona z powodu niestawienia się świadków.

Kontrpropozycya Turcyi.

Petersburg. — Dla rozważenia kontrpropozycyi Turcyi ma być utworzona komisya, złożona z urzędników ministerstwa spraw zagranicznych i skarbu.

Różne.

Petersburg.—Przedstawiciele ludności syberyjskiej zwrócili się do Chomiakowa z prośbą o ratunek dla 15 osób, skazanych w Irkucku na karę śmierci. Chomiakow obiecał porozumieć się osobiście w tej kwestyi ze Stołypinem.

Petersburg.—Onegdaj w Biełoostrowiu dokonano rewizyi u Andrejewa.

Petersburg.—Wczoraj w izbie sądowej podczas posiedzenia sądu w sprawie pewnej ekspropryacyi ktoś z publiczności próbował wręczyć oskarżonym jakieś zawiniątko. Wezwano niezwłocznie oddział żandarmów i oskarżeni zostali odprowadzeni do więzienia, gdzie dokonano u nich bezskutecznej rewizyi.

Petersburg. — Zjazd przedstawicieli komitetów giełdowych wypowiedział się za ubezpieczaniem wszystkich robotników, włączając w ich liczbę i wiejskich.

Petersburg. — Opozycya organizuje biuro informacyjne fakcyi lewicy dla rozważania wspólnych wystąpień.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 28-go stycznia.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 m 15 zrana.

Przewodniczy *Chomiakow.*

Na porządku dziennym dyskusya nad kwestyą skierowania wniosku prawodawczego 103 posłów do Dumy Państwowej o zniesieniu kary śmierci.

Grupa złożona z 30 posłów stawia wniosek przekazania tej kwestyi komisyi reform sądowych. Zgodnie z regulaminem w kwestyi pożądanego przekazania wniosku komisyi mogą przemawiać dwaj mówcy, jeden *pro*, drugi *contra*.

Contra wnioskowi zapisują się do głosu *Bułat, Szulgin, Gegeczkori* i *Zamysłowskij.*

Za wnioskiem pragnie przemawiać jeden tylko *Antonow.*

Prezydent uważa za konieczne rozstrzygnąć przez losowanie, kto ma przemawiać *contra.*

Pierwszy występuje *Bułat*, który zaznacza, że przed wydaniem manifestu z dn. 17 października było w Rosyi bardzo niewiele wypadków kary śmierci. Od czasu manifestu w ciągu trzech lat do dn. 17 października 1908 roku stracono w Rosyi 2835 osób. Zniesienie kary śmierci pociągało za sobą zawsze i wszędzie zmniejszenie liczby przestępstw, karanych śmiercią (okrzyki na ławach prawicy: „A Clemenceau“).

Prezydent prosi o pozostawienie Clemenceau w spokoju i o nie przemawianie z miejsc.

Bułat kontynuje: „Odwrótnie kara śmierci nietylko nikogo nie zastrasza, lecz przeciwnie wywołuje w żywiołach skłonnych do występków dążność do pewnego rodzaju bohaterstwa, do ryzykowania swego życia i doprowadza w rezultacie do zwiększenia liczby przestępstw karanych śmiercią. Nauka potępiła oddawna karę śmierci. W prasie rosyjskiej dopiero w ostatnich czasach pojawiły się ohydne świstki, które pozwalają sobie twierdzić, że kara śmierci jest omal nie uświęcona przez ewangelię. Lecz świstki te nie zdołają zachwiać religijnych uczuć bezpowrotnie potępiających karę śmierci. Oświadczenie, że kara śmierci zostanie zniesiona wtedy, gdy zabójcy zaprzestaną teroru, można uważać bądź to za wielki cynizm, bądź to za całkowite niezrozumienie zadań państwowych. Niepodobna stawiać państwa na jednakowej stopie z zabójcami. Państwo nie może być rozsadnikiem anarchii, pod postacią wszelkiego rodzaju zabójstw. Postawiony przez 30 posłów wniosek o przekazaniu kwestyi zniesienia kary śmierci komisyi może być tylko uważany za obelgę, wyrządzoną po łom do Dumy, czyż bowiem wśród nich jest choć jeden, dla którego kwestya zniesienia kary śmierci byłaby niejasna? Każdy, komu nie jest obce uczucie moralności, powinien powiedzieć: kara śmierci powinna być niezwłocznie zniesiona“ (oklaski na lewicy).

Zgodnie z wynikiem losowania prawo głosu przysługuje z kolei *Szulginowi*, który ma wypowiedzieć się przeciw przekazaniu wniosku komisyi, i *Antonowowi* za przekazaniem.

Antonow uważa, że kwestya skasowania kary śmierci nie jest wcale tak prosta, jak się zdaje inicyatorom wniosku. Kwestya zniesienia kary śmierci jest tak ważną, że niepodobna rozpatrywać jej powierzchownie, kwestya ta musi być szczegółowo rozpatrzona przez komisyę reform sądowych, do składu której należą przeważnie prawnicy. „Jesteśmy przeciwni ograniczeniu prac komisyi jakimkolwiek określonym terminem, albowiem prace komisyi reform sądowych w sprawie zniesienia kary śmierci będą połączone z pracami komisyi, zajętej opracowaniem projektu stanów wyjątkowych. Komisya, nie mając określonego terminu, będzie mogła gruntownie zbadać kwestyę zniesienia kary śmierci, posiadającą olbrzymie znaczenie państwowe (oklaski na ławach centrum).

Szulgin (2 gi) w imieniu prawicy zaznacza, iż uważa za możliwe odrzucenie projektu prawa o skasowaniu kary śmierci bez przekazywania go komisyi. Następnie mówca wykazuje, że jeszcze niedawno inteligencya rosyjska przerażała się na myśl o karze śmierci, a w ostatnich czasach wyroki śmierci przyjmowane są częstokroć oklaskami publiczności znajdującej się w sali sądowej. Przypomnijcie sobie sprawę Ostrowskich w Kijowie i Rusieckiego w Wilnie. A wszak to nie okrutny lud żydowski, który wołał „ukrzyżuj go“, lecz zwykły dobroduszny tłum rosyjski i tłum polski. „Taki wypadek stoi na granicy dwóch epok, wyrażających zupełnie różny stosunek psychologiczny narodu rosyjskiego do kary śmierci. My, prawica, za tę granicę uważamy „bund“ zorganizowanego i skonsolidowanego żydowstwa występujący przeciw niezorganizowanej i nieskonsolidowanej Rosyi. A wy panowie nazywacie to ruchem wolnościowym (okrzyki „brawo“, oklaski na prawicy i w centrum. Głosy na lewicy: „a zorganizowane pogromy“). Pogromy wykazały, że Rosya była niezorganizowana i nieskonsolidowana, w przeciwnym bowiem razie prawdziwi winowajcy nie uciekliby zagranicę i pogromy nie skończyłyby się tylko na biciu niewinnych żydziaków“.

Puryszkiewicz z miejsca: Milukow dyndałby na szubienicy (hałas).

Prezydent prosi nie zaostrzać kwestyi.

Szulgin kontynuje: Ogromnym błędem jest twierdzenie, iż obecne kary śmierci są dziełem rządu. Gdyby rząd przestał stosować karę śmierci, weszlibyśmy w epokę takich samosądów, wobec których niczem jest *lynch* stosowany w Ameryce (oklaski). Dopóki rewolucya żydowska i męty społeczne, wydobyte przez nią, nie ucichną, dopóty naród rosyjski nie przestanie karać śmiercią.

Następnie Szulgin przytacza historyę projektu prawa o zniesieniu kary śmierci. „Był on wniesiony do pierwszej Dumy 1-go czerwca 1906 r. Głosowała ona jednogłośnie za zniesieniem kary śmierci. Większej obłudy historya nie zna. To zebranie, które, jeśliby nie było rozwiązane, postawiłoby gilotynę w każdym domu, które wyrosło na trupach, które było zabryzgane krwią, które zaczęło od żądania amnestyi „zupełnej dla wszystkich walczących za wolność t. j. dla zabójców, które krzyczało, że mało jest 10,000 zabitych przez rewolucyę,—zebranie to głosowało za zniesieniem kary śmierci“ (głos na lewicy „kłamstwo“).

Prezydent. Bądź Pan łaskaw ustalić podczas przerwy, co jest kłamstwem, a co nie jest kłamstwem. Uprzejmie proszę nie przerywać. Kwestya jest zbyt drażliwą, by ją jeszcze zaostrzać.

Następnie mówca wykazuje, że w drugiej Dumie nie doszło do projektu prawa o karze śmierci, jednakże była o niej mowa z okazyi debatów nad projektem prawa o zniesieniu sądów wojenno polowych. Mówca przypomina ówczesną elokwencyę eserów, którzy powstawali przeciw karze śmierci, podczas gdy ich towarzysze wykonywali wyroki śmierci, esdeków, przygotowujących właśnie powstanie wojskowe, oraz kadetów, którzy za nic nie chcieli potępić teroru. Wtedy mówili oni rewolucyonistom: naszem zdaniem, zabijać nie należałoby, ale jeżeli zabijacie, to my nie winimy was za to. (Oklaski głosy na prawicy: rzeczywiście prawda, lokaje rewolucyi). Nareszcie sprawa zniesienia kary śmierci dowlokła się, lecz już kulejąc na jedną nogę, do 3-ej Dumy. Tutaj inicyatorowie projektu mają już na celu nie zniesienie kary śmierci i otworzenie drogi zabójcom; oni doskonale rozumieją, że nastały inne czasy i z tego nic nie będzie. Celem ich jest teraz urządzenie demonstracyi politycznej. Oczywiście między 103 podpisanymi są ludzie w niczem nie skompromitowani, prawdziwi przeciwnicy kary śmierci, lecz jeszcze niedawno jeden z mówców z ramienia opozycyi oznajmił, iż kindżał jest najwyższym sędzią. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Jednakże kij ma dwa końce. Ogłaszający kindżał za najwyższego sędziego zawsze ryzykują, iż słowa ich dojdą i do tych zakątków gdzie są ograbieni i pogorzelcy dzięki iluminacyom Hercensztejna, osieroceni dzięki machinacyom Gerszuniego — ci, którym żydowska rewolucya zabrała wszystko i ogniem spaliła ich serca. Okazało się, iż tak szlachetnie i nieprzedajnie broniąca narodu wielka rosyjska rewolucya prowadzona była przez pięciu żydów: Gerszuniego, Azewa, Rubanowicza, Czernowa i Bakaja. Wtedy rewolucyi żydowskiej pomimo to rzucają promień nadziei, mówiąc: teror skończy się tylko wtedy, gdy dadzą żydom równouprawnienie. Czyli, pracujcie w dalszym ciągu synowie Izraela, jeszcze parę setek bomb i dostaniecie równouprawnienie. Mówić na seryo o zniesieniu kary śmierci można będzie dopiero wtedy, gdy opozycya zmieni swą taktykę i zakończy się podburzanie do zabójstw politycznych. My chcielibyśmy rozpatrzeć projekt zniesienia kary śmierci na dzisiejszem posiedzeniu, żeby go na wyłuszczonych podstawach odrzucić. Ale tu kryje się nowe niebezpieczeństwo, gdy rozpocznie się dyskusya, poleje się taka obfitość mów, że zajmą one wszystkie posiedzenia do końca sesyi.

Pierwszy, który podpisał interpelacyę, Bułat — już się wypowiedział. Jemu należało mówić więcej, aniżeli komu innemu. Kilkudziesięciu organizatorów strajku kolejowego było skazanych w Ekaterynosławiu na śmierć, następnie zaś ułaskawiono ich. Jeśli zajrzymy do informacyjnej książki „Nasi posłowie“, to zobaczymy, że poseł do Dumy Bułat jest także organizatorem poczt.-telegr. i kolejowych strajków. I oczywistem jest, że posłowi Bułatowi należy śpieszyć ze zniesieniem kary śmierci, ponieważ może być ona dlań nieco niebezpieczną.

Prezydent (przerywając). Dopatruję się w słowach pańskich chęci obrażenia posła Bułata. Robię panu uwagę. (Hałas. Szulgin schodzi z trybuny. Długie głośne oklaski na ławach prawicy i centrum. Wielu posłów ściska dłoń Szulgina). Dyskusya zamknięta.

W kwestyi osobistej zabiera głos *Bułat*: „Ja nie nazwę Szulgina posłem do Dumy“. (Hałas na prawicy. Głosy: „cóż to, to przecież obraza“.

Bułat. Ażeby zarzucać mi nieszczerość, potrzeba mieć dowody, w przeciwnym razie takie twierdzenie — to świadome, na niczem nieoparte kłamstwo. Ale Szulginowi można to wybaczyć. On tak źle kombinuje. (Hałas. Śmiech).

Puryszkiewicz. Ośla głowa!

Bułat. „Szulgin powinienby rozejrzeć się...“

Puryszkiewicz. „Idyota“.

Bułat, zwracając się do prezydenta, prosi o wzbronienie Puryszkiewiczowi tego rodzaju wykrzykników.

Prezydent, (zwracając się ku prawicy): „proszę panów wstrzymać się od wszelkich wykrzykników, albo mówić tak głośno, aby i prezydent mógł słyszeć“.

Puryszkiewicz (z miejsca, głośno): „Powiedziałem, że on jest idyotą“. (Śmiech na prawicy, na lewicy okrzyki: „precz z nim“),

Prezydent proponuje usunąć Puryszkiewicza z posiedzenia.

Puryszkiewicz, zamiast osobistych wyjaśnień, proponuje Szulginowi dać wyjaśnienia w tej sprawie.

Szulgin zaznacza, że okrzyk Puryszkiewicza był wywołany słowami Bułata, znieważającymi Szulgina.

„Na takie wybryki, jak wybryk Bułata—oświadcza Szulgin—nie mam zwyczaju odpowiadać. Lecz Puryszkiewicz, posiadający gorętszy temperament, powiedział w mojem imieniu to, co ja tu winienem był powiedzieć“ (oklaski na prawicy).

Wiazigin zwraca uwagę na pogwałcenie regulaminu Dumy, polegające na tem, że Bułatowi udzielono głosu w kwestyi osobistej przed ukończeniem ogólnej dyskusyi.

Prezydent wyjaśnia, że dyskusya dotycząca projektu prawa została zamknięta.

Krupienskij proponuje prezydentowi przedtem przeczytać stenogram mowy Bułata, a potem dopiero stawiać wniosek o usunięciu Puryszkiewicza.

Prezydent proponuje Bułatowi skończyć wyjaśnienia w kwestyi osobistej.

Bułat oświadcza, że, gdyby on rzeczywiście był organizatorem strajku kolejowego, to dotychczas byłby bezwątpienia skazany na karę śmierci, a więc nie byłby obecny w Dumie. (Hałas). Widocznie Szulgin nie jest w stanie zrozumieć tego (na prawicy hałas, okrzyki: „znowu“!).

Prezydent przerywa mówcy i, zwracając się do wszystkich posłów, prosi ich być powściągliwszymi ze względu na powagę instytucyi, którą posłowie powinni uszanować (oklaski w centrum i na lewicy). Dalej prezydent prosi posłów, aby nie zniewalali go do stawiania wniosków o usuwaniu ich z posiedzenia, zaznaczając, iż utrzymanie porządku w Dumie przedewszystkiem jest zależne od samych posłów.

Prezydent w końcu przemówienia oświadcza, że, ponieważ kwestya połajanek została już wyjaśniona, pozwala on sobie cofnąć wniosek o usunięciu Puryszkiewicza. (Huczne oklaski).

Makłakow proponuje oddać pod głosowanie 3 kwestye następujące: czy projekt prawa o zniesieniu kary śmierci ma być przekazany komisyi, jeśli tak, to jakiej mianowicie i w ciągu jakiego czasu komisya ma rozpatrzeć przekazany jej projekt prawa.

Gegeczkori oznajmia, że s.-d. będą głosowali przeciw przekazaniu projektu prawa komisyi, ponieważ w tym wniosku widzą oni chęć odroczenia na czas nieokreślony kwestyi, poruszającej do głębi sumienie narodu rosyjskiego.

Milukow oznajmia to samo w imieniu frakcyi k.-d.

W drodze głosowania większością głosów umiarkowanej prawicy, październikowców, Koła Polskiego i części odrodzeniowców (179 głosów) przeciw 133 głosom prawicy, s.-d., trudowików, kadetów, muzułmanów i części odrodzeniowców — uchwalono projekt prawa o zniesieniu kary śmierci przekazać komisyi.

Większością wszystkich głosów przeciw opozycyi zdecydowano przekazać projekt prawa o zniesieniu kary śmierci komisyi reform sądowych.

Dalej większością 170 głosów przeciw 136 odrzucono wniosek o określeniu komisyi terminu ukończenia pracy. (Na lewicy śmiech, oklaski).

Szyngarew (z miejsca). „Zdrajcy!“

Puryszkiewicz (z miejsca): „Pogrzeb pierwszej klasy“.

Bez dyskusyi przyjęto w drugiem czytaniu projekt prawa o kredycie na zapomogę ofiarom zbrodniczych wystąpień partyi rewolucyjnych.

O godz. 12-ej min. 55 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Na porządku dziennym — dalszy ciąg dyskusyi nad art. 3 ukazu z dn. 9 listopada.

Referent *Szydłowskij* proponuje odroczyć dyskusyę nad tym artykułem i rozważać takowy jednocześnie z art. 21.

Kropotow oświadcza, że art. 3 wypadałoby wprost odrzucić.

Szeczkow nie widzi powodu do odraczania rozważania tego artykułu.

W drodze głosowania propozycya referenta została przyjęta.

Rumiancew wnosi dopełnienie (nowe 4 artykuły) do pierwszego rozdziału.

Referent *Szydłowskij* uważa za słuszne, aby dodatkowe artykuły, proponowane przez Rumiancewa, oraz wniesione jeszcze przed feryami świątecznemi dodatkowe artykuły Dmitriukowa zostały przekazane komisyi rolnej. Wniosek ten przyjęto.

Na porządku dziennym—rozważanie drugiego rozdziału prawa z dn. 9 listopada.

Zapisuje się do głosu 9 mówców.

Mówcy wypowiadają się za i przeciw własności osobistej.

Wiceminister spraw wewnętrznych *Łykoszin* dowodzi, że ukaz z dn. 9 listopada nietylko nie rozszerza praw właścicieli, lecz ogranicza je.

Dalej wiceminister wyjaśnia dodatnie strony ukazu z dn. 9 listopada.

Referent *Szydłowskij* reasumuje dyskusyę.

Dyskusya zamknięta. Głosowanie. Poprawka Bałaklejewa odrzucona większością 177 głosów przeciw 68. Art. I przyjęty został w redakcyi, proponowanej przez komisyę rolną. O godz. 4 m. 5 ogłoszono przerwę. Po wznowieniu posiedzenia toczy się dyskusya nad art. II-gim, który zostaje przyjęty w redakcyi komisyi.

Na porządku dziennym dyskusya nad rozdziałem III-im o prawie włościan na wyodrębnienie działów ze wspólnoty gminnej. Po przemówieniu kilku mówców, z powodu późnej pory posiedzenie zamknięto o godz. 5 m. 50.

Petersburg. — Generał porucznik, generał piechoty książę Dołgorukij mianowany został nadzwyczajnym i pełnomocnym posłem przy królu włoskim.

Tomsk. — Aresztowano członków komitetu s.-d., składającego się z 16 osób. Zabrano pieczęcie i korespondencye.

Ekaterynburg.—Na przystanku „Orulika“ kolei permskiej rozbiły się dwa pociągi towarowe. Uszkodzona została lokomotywa, rozbitych kilka wagonów. Ofiar w ludziach nie ma.

Odesa.—Skazanego na karę śmierci kapitana Nikitina znaleziono w więzieniu martwym.

Petersburg.—Specyalna komisya do spraw o stowarzyszeniach zarejestrowała ustawę towarzystwa „Pierwszy rosyjski ekonomiczny związek robotniczy“. Do członków założycieli związku należy Puryszkiewicz.

Petersburg.—Według wiadomości zaczerpniętych ze źródeł wiarogodnych, ambasador rosyjski w Sofii otrzymał polecenie oznajmienia rządowi bułgarskiemu, co następuje: „Wobec tego, że w kontrpropozycych tureckich nie ponowiono żądania uregulowania granicy, nadto rząd turecki dawniej jeszcze oświadczył, iż nie dąży do powiększenia swego terytoryum i nie myśli o zaborze jakiejkolwiek miejscowości, to, zdaniem rządu rosyjskiego, poczynione przez Bułgaryę wojenne zarządzenia zapobiegawcze są oczywiście zbytecznemi i należy ich zaprzestać“. Jednocześnie rząd rosyjski zwrócił się z prośbą do innych mocarstw o poparcie jego remonstracyi w Sofii. Bułgarski minister spraw zagranicznych odpowiedział Siemientkowskiemu, że rada ministrów, wskutek powyższego oznajmienia, nie czekając na remonstracyę mocarstw, postanowiła rozpuścić jutro rezerwistów ósmej dywizyi.

Wiedeń. — Korespondent berliński „Neue Freie Presse“ upoważniony został do zaprzeczenia wiadomości, podanej przez dzienniki, jakoby cesarz austryacki za pośrednictwem hr. Berthollda miał przesłać list cesarzowi Wilhelmowi.

Paryż.—Na posiedzeniu rady ministrów Pichon oznajmił, że Francya zakomunikowała rządowi hiszpańskiemu, rosyjskiemu i angielskiemu treść układu francusko-niemieckiego w sprawie Maroko; Niemcy zaś powiadomiły o tem rządy austryacki i włoski. Mocarstwa przyjęły przychylnie wiadomość o zawartem porozumieniu.

Bern.—Rada związkowa przed otwarciem sesyi obu izb postanowiła zwołać komisyę do spraw taryfowych i celnych parlamentu i rady państwa dla przedstawienia im dokumentów w sprawie zatargu, jaki wybuchł między Niemcami i Szwajcaryą na tle opłaty celnej, nałożonej na mąkę.

Berlin.—„Vossische Zeitung“, witając porozumienie francusko-niemieckie, radzi nie przypisywać mu zbyt wielkiego znaczenia.

Serajewo.—Rząd zwołał pierwsze zebranie notablów dla opracowania zasad przyszłego statutu ziemskiego i prawa wyborczego. Z liczby 24 zaproszonych przybyło tylko 18 tu. Reszta oznajmiła, iż nie może przybyć z przyczyn, od nich niezależnych. Zebrani prosili, aby im dano czas dla rozpatrzenia tej kwestyi, oraz doręczono na piśmie mowę pełnomocnika rządu.

Paryż.—Porozumienie francusko-niemieckie w sprawie Maroko spotkało się tutaj z ogólnem uznaniem.

Berlin. — W parlamencie niemieckim komisya regulaminowa większością 14 głosów przeciw 11 odrzuciła wniosek narodowych liberałów o wnoszeniu krótkich interpelacyi rzeczowych pod adresem kanclerza Rzeszy.

Kolonia.—„Kölnische Ztg“ zamieszcza depeszę z Berlina, w której powiedziano, że porozumienie, jakie nastąpiło w sprawie marokańskiej, świadczy o dobrych chęciach obu rządów, które pragną uniknąć niezgody i sporów oraz prowadzenia polityki nieprzyjaznej i podburzającej.

Berlin.—Według zapewnień naocznych świadków, tłum urządził demonstracye nietylko na ulicach Friedrichstrasse i Jerozolimskiej, lecz jeszcze na wielu innych ulicach i placach. Zerwano kilka flag przed hotelem „Kaiserhof“, z powodu wmieszania się policyi wynikło starcie między nią a tłumem. W wielu miejscach tłum zaczepiał wojskowych, przechodzącym oficerom towarzyszyły krzyki i gwizdanie tłumu. Wskutek rozruchów na niektórych ulicach ruch został wstrzymany. Na placu Aleksandrowskim robotnicy rynku centralnego, uzbrojeni w łopaty, rozproszyli demonstrantów. Zaaresztowano kilka osób. Demonstranci usiłowali przedostać się na zamek królewski; zamiar ten nie powiódł się im. Cała prasa bez różnicy kierunku ostro występuje przeciw wichrzycielom porządku.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau“ donoszą z Belgradu, że w klubie staroradykałów debatowano nad kwestyą udzielenia żądanego przez ministra wojny kredytu na uzbrojenie w kwocie $33\frac{1}{2}$ mil. denarów. Według pogłosek większość posłów wypowiedziała się przeciw kredytowi. Oczekiwana jest dymisya ministra wojny, ponieważ postawił on udzielenie tego kredytu za warunek dalszej pracy w gabinecie Welimirowicza.

Pekin. — Wice-król Mukdenu Siu-Tchi tchang mianowany został ministrem komunikacyi; Chaj-Lian — wice królem Mukdenu.

Wizyta angielskiej pary królewskiej.

Berlin.—Dn. 28 stycznia król Edward udał się zrana na przejażdżkę samochodem. Publiczność witała owacyjnie króla. Wieczorem wiele ulic było iluminowanych. O godz. 8-ej wieczorem rozpoczął się obiad galowy w pałacu. Naprzeciw monarchy siedział kanclerz Rzeszy. Wśród zaproszonych gości znajdowali się: burmistrz, prezydenci izb, wszyscy ministrowie i sekretarze stanu. Podczas obiadu cesarz Wilhelm wygłosił toast. Witając jak najserdeczniej króla i królowę powiedział on: „Nas łączą dawne tradycye i ściste węzły pokrewieństwa. Nasze niejednokrotne spotkania były dla mnie zawsze źródłem wielkiego zadowolenia“. Przypomniawszy o swej wizycie w Windsorze w r. 1908, cesarz wyraził nadzieję, że angielskiej parze królewskiej podoba się pobyt w Berlinie i że zachowa ona o swym pobycie, na nieszczęście tak krótkim, tylko przyjemne wspomnienia. Następnie cesarz Wilhelm zaznaczył, iż jak on, tak i cesarzowa, niewymownie cieszą się z przybycia do Berlina królowej. — „Wasza Królewska Mość może być przekonany, że wraz ze mną cała stolica i całe państwo niemieckie widzi w przybyciu Waszej Królewskiej Mości do Berlina oznakę uczuć przyjaznych, które skłoniły Waszą Królewską Mość do tych odwiedzin. Naród niemiecki wita władcę potężnego brytańskiego państwa i z należnym szacunkiem upatruje w jego odwiedzinach nową rękojmię dalszego pokojowego rozwoju. Wiem w jakim stopniu zgodne są nasze życzenia co do zachowania i ugruntowania pokoju i dlatego uważam, że nie mogę lepiej powitać Waszą Królewską Mość, jak wyrażając niezłomne przekonanie, że odwiedziny Waszej Królewskiej Mości przyczynią się do urzeczywistnienia tych naszych życzeń. Wyrażając nadzieję dalszego rozkwitu obszernego państwa, w którem Wasza Królewska Mość panuje, wznoszę puhar za pomyślność Waszych Królewskich Mości“.

Berlin. — W odpowiedzi na toast cesarza Wilhelma król Edward w imieniu swojem i królowej wyraził gorącą wdzięczność za serdeczne i wspaniałe przyjęcie i przypomniawszy swe wizyty w Kilu, Wilhelmshöhe i Kronbergu, wyraził zadowolenie, że królowa Aleksandra mogła towarzyszyć mu w obecnych odwiedzinach. Następnie król powiedział: „Nie mam potrzeby zapewniać, że nie zapomnieliśmy drogiej dla nas wizyty Ich Cesarskich Mości w Windsorze. Co się tyczy celu i pożądanych następstw naszych odwiedzin Wasza Cesarska Mość dała wymowne tłómaczenie moich własnych uczuć i dlatego mogę jedynie powtórzyć, że nasz przyjazd tutaj nietylko powinien przypomnieć światu o ścisłych węzłach pokrewieństwa, łączących nasze domy, lecz przyczynić się do ugruntowania przyjaznych stosunków pomiędzy naszemi obydwoma państwami, a przez to samo do zachowania pokoju powszechnego, ku czemu skierowane są wszystkie moje dążności. Życząc pomyślności Waszej Cesarskiej Mości i rozkwitu cesarstwa niemieckiego wznoszę puhar za zdrowie Waszej Cesarskiej Mości, Jej Cesarskiej Mości i całego waszego domu“.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:—:—

Mikołajów. — Usposobienie: z pszenicą—bardzo mocne; z jęczmieniem—stałe. Pszenica girkaulka w naturze 9 pud. 30 funt., 1 rb. $28\frac{1}{2}$ kop.; żyto w naturze 9 pud.. 10 funt., 1 rub.; jęczmień $80\frac{3}{4}$ kop.

Odesa.—Usposobienie rynku—mocne. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 30 kop; żyto w naturze 9 p. 15 f. - 1 rb. 03 kop.; owies zwyczajny zsypywany 70 kop.; owies zwyczajny na obrok 80 kop.; kukurydza nowa 79 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem—mało ożywione; z owsem słabnie. Pszenica 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 20 kop.; żyto 94 kop. — 98 kop.; owies 76 kop. — 86 kop.

Rewel. — Usposobienie z pszenicą i owsem—stałe, z żytem—spokojne. Pszenica w naturze 130 funt., 1 rb. 15—1 rb. 18 kop.; żyto w naturze 120 funt. 97—98 kop.; owies biały zwyczajny w naturze 73/75 funt. 72—74 kop.

Gdańsk.—Owies tutejszy 1 rub. $17\frac{1}{2}$ kop.—1 rb. $25\frac{7}{8}$ kop.; otręby pszenne $81\frac{7}{8}$ kop.

Królewiec.—Usposobienie z jęczmieniem i soczewicą — słabe; z owsem, otrębami pszennymi średnimi, drobnymi i żytnimi, bobikiem i siemieniem lnianem — stałe; z otrębami pszennymi grubymi i rzepakiem wysokim — mocne; z grochem «Wiktorya» — spokojne, lecz stałe. Owies biały zwyczajny $75\frac{1}{8}$ kop. — $76\frac{5}{8}$ kop.; jęczmień na paszę $81\frac{7}{8}$ kop.; — 91 kop.; otręby pszenne, grube $81\frac{1}{8}$ kop., — $81\frac{7}{8}$ kop.; średnie $75\frac{7}{8}$ kop. — $77\frac{3}{8}$ kop.; drobne $73\frac{1}{2}$ kop. — $74\frac{1}{4}$ kop.; żytnie $74\frac{1}{4}$ kop. — $78\frac{7}{8}$ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rub. $13\frac{3}{4}$ kop. — 1 rub. $21\frac{3}{8}$ kop.; bobik 1 rub. $03\frac{7}{8}$ kop. — 1 rub $05\frac{3}{8}$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 10 kop. — 1 rub. $47\frac{7}{8}$ kop.; siemię lniane 1 rb. $60\frac{3}{4}$ kop.—1 rb. $61\frac{1}{2}$ kop.; rzepak wysoki 2 rb. $27\frac{3}{8}$ kop. — 2 rub. $42\frac{1}{2}$ kop.

Londyn. Usposobie z pszenicą północno-amerykańską i siemieniem lnianem—stałe; z pszenicą rosyjską i owsem mocne; z jęczmieniem—spokojne. W całkowitych ładunkach: jęczmień południowo-rosyjski: na luty st. st. $92\frac{3}{8}$ kop. — sprzed.; na marzec $92\frac{7}{8}$ kop. sprzed.: na luty $92\frac{7}{8}$ kop. — sprzed.; owies biały libawski z natychmiastową dostawą $92\frac{3}{8}$ kop. — sprzed. W ładunkach częściowych jęczmień południowo-rosyjski na luty $91\frac{1}{4}$ kop.—trans. Pszenica północno-amerykańska na marzec 1 rb. $35\frac{1}{2}$ kop. Siemię lniane na luty—marzec 1 rb. 65 kop.

New-York. — Usposobienie z pszenicą stałe; z kukurydzą—mocne. Pszenica ozima czerwona: gotowa 1 rb. $35\frac{1}{8}$ kop.; na maj 1 rb. $33\frac{7}{8}$ kop.; na lipiec 1 rb. $25\frac{1}{4}$ kop.; kukurydza na maj $87\frac{7}{8}$ kop.; na lipiec 89 kop.

Z ostatniej chwili.

—o—

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 28 stycznia.

W loży ministeryalnej są obecni br. Nolde i pomocnik namiestnika Kaukazu—Mickiewicz.

Timoszkin dowodzi, że kozacy wcale nie dokonywali gwałtów na Kaukazie lecz tylko bronili ormian przed tatarami.

Chasmamedow oponuje Puryszkiewiczowi, twierdząc, że muzułmanie są spokojni, wierni poddani i konserwatyści, chociaż co prawda ich konserwatyzm nie jest konserwatyzmem Puryszkiewicza.

Zdaniem muzułmanów wszystkie narodowości w Rosyi powinny mieć jednakowe prawa.

Dalej mówca krytykuje system stosowany względem „inorodców“, a polegający na specyalnych w stosunku do nich represyach i ograniczaniu praw.

Mówca dowodzi, że muzułmanie nie mieli żadnych dążeń separatystycznych i nie odczuwali żadnej nienawiści względem ormian, chrześcijan i żydów. Walka zaś bratobójcza pomiędzy ormianami a muzułmanami była wytworem reakcyi i wywołana przez samą administracyę.

Gajdarow mówi o represyach na Kaukazie północnym oraz o kulturalnych i oświatowych potrzebach kraju Zakaukaskiego. Po przyjęciu propozycyi o naznaczeniu na najbliższe posiedzenie Dumy posłów rozważania kwestyi usunięcia z Dumy Kosorotowa i Kolubakina posiedzenie zamknięto.

Z Rady Państwa.

Petersburg. — Na wieczornem posiedzeniu Rady Państwa rozważana była kwestya porządku rozpatrywania budżetu. Referent komisyi wypowiedział się za rozpatrzeniem budżetu według poszczególnych preliminarzy, Korwin-Milewski—za ogólną dyskusyą budżetową.

Przyjęto wniosek referenta komisyi.

Stuletnia rocznica urodzin Słowackiego.

—:—

Na uniwersytecie lwowskim odbyło się w tych dniach posiedzenie komitetu obchodu rocznicy Słowackiego. Komitet ten, wybrany 17 listopada 1907 roku na zgromadzeniu obywatelskiem, podzielił się na dwie sekcye: literacką i obchodową.

Sekcya literacka zajmowała się sprawą urządzenia zjazdu historyczno literackiego im. poety, a zaproszenia w tym celu zostały już rozesłane.

Zbiorowego wydania krytycznego dzieł Słowackiego podjęli się dr. B. Gubrynowicz i dr. W. Hahn, wybór poematów Słowackiego w wydaniu „Macierzy" ogłosił dr. K. Wojciechowski. Nadto sekcya wyda: Pamiętnik zjazdu historyczno-literackiego, zbiorowe wydawnictwo rozpraw o Słowackim, których autorami będą wyłącznie nauczyciele gimnazyalni, antologia p. t. „Głosy poetów polskich o Słowackim", w końcu broszury popularne o Słowackim.

Sekcya obchodowa zajęła się głównie urządzaniem obchodu we Lwowie, organizowaniem komitetów prowincyonalnych i budową pomnika poety we Lwowie.

Komitetów prowincyonalnych powstało już dotąd 30, a akcyę rozciągnięto także na Bukowinę, Śląsk austryacki, ważniej ze kolonie polskie zagraniczne i kolonie amerykańskie.

Sekcya zajęła się również różnemi pamiątkami jubileuszowemi.

Popiersie poety ma wykonać W. Szymanowski w Krakowie.

Sprawy sprowadzenia zwłok do kraju komitet lwowski nie prowadzi, gdyż akcya ta jest w rękach komitetu akadem. w Krakowie. Natomiast komitet wyraził przekonanie, że zwłoki poety winny spocząć na Wawelu, a w tym celu poczynił starania wspólnie z komitetem krakowskim celem usunięcia trudności w przewiezieniu zwłok ze strony rządu francuskiego.

Termin obchodu i zjazdu ustalono na 23 i 24 października r. b.

W końcu po wyborze wiceprezesem sekcyi ogólnej prof. Dębińskiego, redaktora Krechowieckiego literackiej, a obchodowej d-ra Lisiewicza, przyjęto wniosek wydania księgi pamiątkowej, która zawierać będzie opis obchodów, urządzonych w setną rocznicę urodzin Słowackiego.

Dochód z tego wydawnictwa postanowiono przeznaczyć na pomnik poety, a redakcyę księgi poruczono prof. Halmowi, sekretarzowi komitetu.

Dzieła sztuki greckiej, znalezione na dnie morskiem.

Na wybrzeżach Tunisu, od bardzo już dawnych czasów, trudnią się mieszkańcy wydobywaniem gąbek morskich, spuszczając nurków na dno morza. Jak zwykle wyprawiła się w czerwcu 1907 r. grecka barka z miejscowości Mahdea, położonej między Suzą i Sfaxem na wybrzeżu tunetańskiem, na wyprawę, przy bardzo jasnej pogodzie. Pierwsi jednak nurkowie spiesznie pokazali się z powrotem na powierzchni spokojnej wody, twierdząc iż stanowczo na dno nie powrócą, ponieważ widzieli tam tajemniczy okręt z ciałami strasznych olbrzymów przedpotopowych. Wieść o tem rozeszła się wnet po nadbrzeżnych okolicach i uporczywie utrzymywana doszła do uszu władz francuskich, które, celem zbadania istotnego stanu rzeczy, wydelegowały młodego archeologa Martin. Badania jego wykazały, iż odkryty przez greckich nurków okręt jest rozbitym okrętem starożytnym prawie 30 m. długości i 8 m. szerokości, którego ładunek przechował się w namule morskim. Zawartość jego stanowiło 60 posągów marmurowych i bronzowych, obok korynckich i dorydkich kapitelów i podstaw, przeznaczonych, jak sądzić można, do upiększenia jakiejś świątyni. Wydobyte okazy mieszczą się od grudnia 1908 r. w Musee Aboul w Bardos niedaleko Tunisu.

Największą wartość przedstawiają bronzowe figury, jak np. 1·40 m. wysoki Eros kopia Praxitelesa—opisany przez Kallistratosa, oraz herma z głową Dyonyzosa. Szczególną wartość dla nauki przedstawia ten ostatni z napisem głoszącym, iż twórcą jego jest Bethos z Chalcedonu, żyjący w pierwszej połowie drugiego wieku przed naszą erą. Przez Vlimussa uznany za pierwszej miary rzeźbiarza, znany nam był dotychczas z kopii dzieła, przedstawiającego chłopca z gęsią, obecnie w Luwrze.

Wybitnej również wartości są gzymsy, przyozdobione głowami niewieściemi, tudzież niewielki bronzowy posąg Eros Androgynos, trzymającego w prawej ręce pochodnię, która służyła również praktycznie jako lampa.

Do wyjaśnienia wieku i pochodzenia tych cennych zabytków posłużył doskonale wspomniany napis na hermie Dyonyzosa, według którego ładunek okrętu nie sięga dalej, jak drugiego wieku przed Chrystusem. Wykonanie zaś samych rzeźb może być o wiele starsze, ponieważ starożytność już uprawiała handel «antykami». Wogóle zaś wydobyte twory starożytnej sztuki pochodzą z lepszych jej czasów a, nadane na wybrzeżu małoazyatyckiem i rodyjskiem w drodze do Italii, padły ofiarą burzy morskiej. Ciekawe jest, iż przedmioty, te o ile spoczywały w całości w namule, zachowały się doskonale, podczas gdy spoczywające na samem dnie w wodzie uległy przetrawieniu i zniszczeniu wskutek działania, zdaje się, kwasów morskich.

Listy otwarte do redakcyi „Dziennika Kijowskiego".

—:—

Czcigodnemu założycielowi, ofiarodawcy i kierownikowi „Dziennika Kijowskiego", Włodzimierzowi hr. Grocholskiemu, za zasługi Jego na polu publicystyki polskiej na kresach, za gorące umiłowanie — nietylko słowem, ale i czynem — sprawy publicznej, za godny naśladowania przykład zapału, gorliwości i wytrwałości w pełnieniu obowiązków społecznych oraz za liczne dowody poświęcania osobistych spraw i interesów dla dobra i pomyślności ogółu — wyrazy najwyższego uznania i szczerej wdzięczności składają:

Andrzejowski Józefat, Andrzejowska Marya, Baykowska Stefania, Bartoszewicka Jadwiga, Brzezińska Helena, Dąbrowska Jadwiga, Dąbrowski Jan, Dobkiewicze Erazmina i Kazimierz, Dobrowolska Magdalena, Dziewanowski Adolf, Fuszczowie Feliksostwo, Frépont Lucyna, Graftiaux Agata, Graftiaux Melania, Garbowiecki Mieczysław, Gordonowie Marya i Jan, Hahn Antonina, Hołyńscy Stanisławostwo, Idźkowscy Stefanostwo, Iwaniccy Karolostwo, Jaroccy Amelia i Kazimierz, Kobylański Stanisław, Konarscy Bronisławostwo, Lenkowska Stanisława, Levittoux Janina, Leszczyńscy Romanostwo, Melanowski Władysław, Molscy Olga i Henryk, Mołodożeńska Antonina, Mszczonowski Stanisław, Obniska Konstancya, Obniscy Karolostwo, Obniscy Maryanostwo, Pawłowska Marya, Peretjatkowicz Wacława, Piaskowska Olga, Pietkiewicze Marya i Michał, Pietkiewiczówna Marya, Płochocka Józefina, Potockie Walerya, Marya i Zofia, Poznańska Marya, Pruszyńska Stanisława, Rodowicze Stanisława i Teodor, Rodowicz Stanisław, Rodowiczówna Zofia, Rostocka Julia, Runge Zofia, Ruszczycowie Jadwiga i Tadeusz, Ruszczycka Helena, Ryttelowie, Sągajłowie Teofila i Edmund, Serednicka Michalina, Serednicki Teofil, Sobieszczańska Ewelina, Sobieszczańska Ewelina Marya, Strumiłło Idalia, Świdzińska Marya, Świdzińska Marya, Szuchowie Marya i Stanisław, Szulc Moro Stanisława, Ułaszynowie Feliksa i Oktawian, Ułaszynówna Zofia, Wendorf Władysław, Zaleska Teresa, Zdanowscy Julia i Henryk, Zgórscy Stanisławostwo, Zieńkowski Władysław.

Kijów, d. 27 stycznia 1909 r.

Gorąco podzielając uczucia, wyrażone w liście otwartym pp. G. i W. Jełowickich do hr. Włodzimierza Grocholskiego, mam niepłonną nadzieję, że tych słów zasłużonego hołdu i uznania, które Go zewsząd dochodzą, nie zechce uważać jako pożegnanie; ludzie tego, co hr. Włodzimierz, pokroju umieją i zwykli na stanowisku wytrwać *usque ad finem*; więc choć obecnie nadszarpane zdrowie zmusiło Go do złożenia w inne godne ręce naczelnego dowództwa stworzonej Jego pracą, staraniem i ofiarnością placówki — pewny jestem, że gdy Mu po dniach wypoczynku i spokoju siły powrócą, ujrzymy Go znów na stanowisku pracy społecznej, pełnego dawnej werwy i zapału, zawsze wiernego tym ideałom, które Mu dotąd gwiazdą przewodnią były. Dajże Boże, aby nam wrócił conajrychlej w dobrem zdrowiu i dobrej myśli, pamiętny słów Pisma, że „Żniwo jest wielkie, ale robotników (a zwłaszcza takich, jak On, robotników) mało".

Czesław hr. Pruszyński.

Pustomyty, d. 2 lutego 1909 r.

Z teki wspomnień.

Noc grudniowa 186... r.

—)o:o(—

Na wyniosłym brzegu olbrzymiej — przepięknej rzeki, stał duży dom „Louvrem" zwany.

W nim, choć nie mała gromada ludzi zamieszkiwała, w tej chwili jednak cisza była nie zwykła, tylko odgłosy skrzypiących miarowo kroków stróży od czasu do czasu dolatywały z zewnątrz, świadcząc o bezpieczeństwie tego domu.

Na niebie — na tle ciemnego szafiru tysiące gwiazd złotych migotało, wtórując srebrnym gwiazdkom, co się skrzyły na białym całunie śniegu pokrywającym ziemię, Wiatr mroźny kłębił obłoczki śniegowe, co jak droga mleczna zawisły w powietrzu, żadnego życia, wszystko jakby wymarłe, lub skamieniałe naokół; nawet szczekania psa nie słuchać. Cisza i cisza!

W „Louvrze" życie także z każdą chwilą ścichało; gdzieniegdzie tylko westchnienie głębokie wyrwało się z piersi, czuć było smutek przygnębiający w tych ścianach. Wielu mieszkańców tego domu leżało już w łóżkach; ten jeszcze coś czytał, tam jakiś zawiędły ksiądz, z obliczem natchnionem klęcząc, posyłał modły do Pana — to znów pióro skrzypnęło po papierze, śląc wieści do swoich ukochanych. W jednym kącie starzec z brodą po pas zszywał zawzięcie jakieś rzemyki — przyklepywał młotkiem, miał bo pasyę poczciwiec reperować kolegom różne stare rupiecie, jeszcze gdzieindziej, leżał ktoś nawznak, dając odpoczynek zbolałemu ciału po ciężkiej robocie.

Ci, co już spali, prowadzili widać we śnie jakieś rozmowy z ukochanemi — bo od czasu do czasu można było usłyszeć to łkanie — to śmiech — to okrzyk radosny!

Sen dla nich widać bywał litościwym i na skrzydłach aniołów przenosił ich do tych ukochanych — zbliżał serce do serca — usta z ustami łączył!..

I znów cisza!

Nagle wśród tego milczenia ozwał się głos młody, prawie wesoły —

— A wiecie, że to dziś koniec starego roku?

— Nie wiedzieć co — odpowiedział na to drugi głos, przeciągając sylaby.

— To, że to 19 decembra.

— Podług europejskiego kalendarza 31 grudnia, ale wy zawsze o 12-cie musicie się spóźniać.

— At, gdybyście wy nie zawsze się spieszyli, możeby to i lepiej było, a taki jak trzeba, to was doganiamy.

— Prawda! prawda, kochany księże dziekanie, nie gniewajcie się, ale gdy tu jesteśmy, to zróbmy co razem na koniec roku!

— Dobrze, ale co?

— Ha! cóż? bal sylwestrowski, przecież resursę już mamy.

— Ot! zaraz widać koroniarza, tylko o zabawach myśli.

— A! kochany dziekanie—zawołał inicyator — bal sylwestrowski i basta, ja taniec poprowadzę, kto tylko pomyśli o przyjęciu?

— Gdyby tak Jancio zrobił nam krupnik litewski, jak robił ongi w domu doskonałe wódki.

— Ha! cóż robić, sprobuję generale— odezwał się Janek.

— To tak coś, jak w „Damach i Huzarach" — odezwał się ktoś z boku.

— Kto mówi o „Damach i Huzarach" — odezwał się na to milczący dotychczas Władysław — jaki pyszny humor w tej komedyi, pamiętam Panczykowski...

— Oho, zginęliśmy! Władysław zaczął o teatrze. Oto, wiesz co, lepiej wstań, siądź do fortepianu i nie daj zasnąć nikomu, dopóki balu ze starostą Aleksandrem nie otworzę.

Władysław wstał, uderzył kilka akordów na instrumencie przedpotopowym, który był wypadkowo w tym „Louvrze", akordy te, dziwnie zabrzmiały, nieboszczyk „Couperin" zapewne się w grobie poruszył na pokrewne mu dźwięki, ale było jednak coś w nich imponującego, bo ksiądz modlitwy zaniechał, czytający zamknęli książki, a spracowany podniósł się z pościeli.

I nic nie było słychać prócz tej pysznej muzyki, gdy w tem rozległa się komenda: — poloneza! — a wraz z nią ukazał się ów młody, którego generałem nazywano, ze starostą Aleksandrem w parze.

Pierwsza ta para zabierała po drodze z łóżek coraz to nowych tancerzy, każdy zarzucał na siebie byle co, chwytał parę i stawał do szeregu pod rytmem pysznego poloneza Szopena.

Ks. dziekan, co tak głośno oponował koroniarzowi, połknął kubek podanego mu przez Janka napoju, splunął, skrzywił się — i to ma być litewski krupnik? — odrzekł, a obtarłszy usta, zawołał do sąsiada..,

— A no! doktorze z Mesyny, chodź serce, wlazłszy między wrony, krakajmy jak i one.

Doktór z Mesyny, jak go nazywano od piosneczki, którą pociesznie śpiewał, spostrzegłszy dziekana, z uśmiechem wąsa podkręcając, wskoczył na równe nogi, burkę na plecy zawiesił i z rozjaśnioną a bardzo rozumną twarzą podał rękę dziekanowi ze słowami:

— Najgorsze jest to przejście od galopa do kłusa!

Był to ulubiony aforyzm jego, zakończenie jakiejś zabawnej anegdoty, którą każdy zapominał, tylko ten frazes w całym „Louvrze" używany był jako rozwiązanie wszelkich społecznych i filozoficznych zagadnień.

Polonez rozwinął się długim wężem, jakby jakieś duchy powstałe z grobów szły jeden za drugim do ostatniego, przy dźwiękach muzyki Władysława. Łańcuch zwijał się to w jedną, to w drugą stronę. Tak, pierwsza para doszła do kąta sali, gdzie było łóżko jednego współlokatora, co siedział na niem nieruchomie, zwano go p. Narcyzem.

Był to człowiek lat zapewne 30-tu, twarzy pełnej, uśmiechniętej zagadkowo, jasne jego oczy tak spoglądały niepewnie, że zdawały się chcieć cię przejrzeć na wylot, a figura p. Narcyza świadczyła, że ciało rozwijało się kosztem ducha.

I rzeczywiście, p. Narcyz miał spokojne pomieszanie zmysłów.

Pomieszanie jego polegało na zapieraniu się swego nazwiska, nazywał siebie „Malek-Adel" i zdawało mu się, że ma przed sobą ciągle zastępy wojsk jakichciś saracenów z wojen krzyżowych, którymi powinien dowodzić, telegrafował ciągle na wszystkie strony, wymachując pałeczką, z którą chodził i nasłuchiwał odpowiedzi.

Bóg wie, jakie tam one przychodziły do niego z miejsc, do których je posyłał, ale widać pomyślne, bo zawsze potem był uśmiechnięty.

Za to każdy ruch niezwykły, czy między ludźmi, czy to w naturze, wprawiał go w niepokój; zaczynał biegać, wydawać rozkazy swym duchom niewidzianym, dopóki się wszystko nie uspokoiło.

I teraz, spostrzegłszy długi ten szereg, naprawdę jakby duchów z tamtego świata, w różnych skrętach przewijający się przed nim, wyprężył się, zaczął wymachiwać pałeczką, wydawać jakieś dźwięki, niby rozkazy, dla siebie tylko zrozumiałe...

Dziwny bo i przejmujący był widok tego milczącego, poważnego tańca.

Przedpotopowy instrument dobywał reszty głosu, pary szły jedna za drugą w milczeniu...

Było coś szekspirowskiego w tym polonezie, w tym spokojnie tragicznym waryacie!

Wtem...

— Panowie, północ! — ktoś zawołał. — Godzina duchów i początek nowego roku!

Rzeczywiście zjawił się duch, ani zły, ani dobry, ale w tej chwili najmniej pożądany. Zjawił się p. porucznik — zwał się... mniejsza o to... Małego wzrostu, w obcisłym mundurku, uśmiechał się do dam i grywał na harmonijce.

Wszedł tu niepostrzeżenie, stanął pod filarem i przyglądał się temu dziwnemu polonezowi.

Gdy zawołano „Godzina duchów", wystąpił na światło, licząc na efekt, ale efekt chybił, bo Władysław, usłyszawszy o początku nowego roku, rozpoczął posępny temat polonezu C-moi.

Taniec przybrał widok pochodu pogrzebowego, jakby kogo prowadzono na stos, brakowało tylko świec w rękach, by je po spełnieniu wyroku zagasić.

Łańcuch rozrywał się, rozpryskiwał na wszystkie strony, zawisła znowu ciężka chmura smutku, jakieś wizye stawały przed oczami z niedawnej przeszłości, może wspomnienia dnia podobnego pod strzechą rodzinną!

Nastała znowu cisza!

Tylko p. porucznik, stojąc przy p. Narcyzie, widząc ten dziwny powracający spokój oficyalny, rzekł, wzruszając ramionami...

— Doprawdy, oni wszyscy waryaci

Usłyszawszy to, p. Narcyz spojrzał na porucznika wzrokiem, w którym było tyle nieświadomej ironii, tyle bezwiednego szyderstwa, z taką zagadkową tajemniczą wyższością, że dziś po tylu latach, kiedy pozacierały się i mgłą pokryły szczegóły tego obrazu, kiedy złagodniały linie, dziś wreszcie, kiedy chwila ta u niewielu już żyjących z tego koła, została wspomnieniem tylko tej mroźnej, strasznej nocy grudniowej, dziś, powiadam, bierze ochota zapytać: — Kto był większym waryatem, czy p. Narcyz, co ze swoją manią dowodzenia legionami niewidzialnych duchów, był urzędownie uważany za zdrowego, czy też p porucznik, co nam wszystkim w tej chwili zdrowych zmysłów odmówił?

Tyle lat minęło, a zawsze, gdy się rok kończy a nowy zaczyna przychodzi mi na pamięć ów bal sylwestrowski, ów polonez Szopena, owe duchy przewijające się po „Louvrze" i wy stare duchy, co jeszcze tułacie się po świecie, wyczekując wciąż owego jasnego świtu!

Roman Rogiński.

Kronika ekonomiczna.

—:—

Towarzystwo kramatorskiej fabryki metalurgicznej zamierza budować nową fabrykę, w tym celu wypuszcza nową pożyczkę obligacyjną w kwocie 2 mil rb.

Strajk w cukrowni odeskiej. Administracya cukrowni odeskiej uwolniła strajkujących robotników i przyjęła 500 nowych.

Działalność banku włościańskiego. Włościanie z guberni podolskiej nabyli w 1908 roku 5 260 dziesięcin za 1,267,301 rub., czyli, że jedna dziesięcina kosztowała przeciętnie 241 rub. Nabyło ten grunt 797 zagrodników.

Taryfa ładunków zbożowych. Od dnia 14-go lutego na kolejach zacznie obowiązywać nowa taryfa na przewóz ładunków zbożowych. Nowa taryfa dzieli ładunki zbożowe na trzy kategorye, mianowicie: zboże, produkty przemiałowe, odpadki zbożowe i nasiona oleiste. Według nowej taryfy za przewóz od 1 do 180 wiorst będzie pobierana opłata po $1/_{25}$ kop. za pud i wiorstę; za przestrzeń 344 w. dodaje się $1/_{63}$ k. za pud i w. i tak dalej do 2,779 wiorst, gdzie już opłata wynosi $1/_{115}$ kop. za wiorstę i pud.

Aleksiejewskie Towarzystwo zakładów górniczych sprzedało Towarzystwu akcyjnemu w Krzywym Rogu kopalnie rudy żelaznej, które były w posiadaniu pierwszego z tych Towarzystw od czasu likwidacyi południowo-rosyjskiego przemysłu górniczego. W roku zeszłym kopalnie miały być sprzedane doniecko-juriewskiemu Towarzystwu metalurgicznemu. Układy te jednak zerwano, gdyż wówczas zdawała się rozstrzygać sprawa południowo-rosyjskiego trustu metalurgicznego.

Handel zagraniczny Rosyi. Podług danych departamentu opłat celnych, za czas od 14 stycznia do 14 września r. b. obrót handlu zagranicznego Rosyi dosięgnął 1,031 mil. rub., w czem wartość wywozu wynosi 553,8 mil. rb., wartość przywozu 477,5 mil. rub. W tym okresie czasu wpłynęło opłat celnych do skarbu 173,5 mil. rub., czyli o 15,8 mil. rub. więcej, niż w tym samym czasie r. 1907.

Azowsko-doński Bank handlowy. Zarząd tego banku postanowił otworzyć, (pierwszy z banków rosyjskich) swą filię w Konstantynopolu.

Fałszerstwa w południowo-rosyjskim handlu zbożowym. «Berl. Tageblatt» donosi, iż przed niedawnym czasem wykryto w Nikołajewie fałszerstwa zbożowe, w które zamieszany był kupiec zbożowy G. A. Raszkowski. Miał on mianowicie dostarczyć partyi rzepaku, przyczem każda z furmanek, dostawiających zboże do portu, otrzymała dwa worki piasku, jako domieszkę do sprzedanego towaru. Po ujawnieniu fałszerstwa, Raszkowski musiał wystąpić z komitetu giełdowego, do którego dotychczas należał. Wdrożono śledztwo w tej sprawie.

1,400,000 franków otrzymała prasa paryska za popieranie ostatniej pożyczki rosyjskiej.

Rynek cukrowy w roku 1908.

—:—

Rok ubiegły był bardzo niepomyślny dla producentów cukru. Zniżka cen, datująca się od roku 1907 doszła w maju roku 1908 do kulminacyjnego punktu, następnie zaś ceny zaczęły podnosić się bardzo nieznacznie. Oprócz tego rok ubiegły zaznaczył się znaczną ilością krachów.

Nizkie ceny i zły stan interesów spowodowały gawędy o kryzysie, chociaż właściwie kryzysu nie było w przemyśle cukrowniczym, spadek cen zaś został wywołany nadprodukcyą.

Spekulacya, która powstała na gruncie nadprodukcyi i niezorganizowania zbytu, zaciągnęła jeszcze silniej pętlę dławiącą przemysł. Ofiarą tych operacyi spekulacyjnych na wielką skalę padło kilka cukrowni, które skupywały piasek na kredyt nie w celu przetwarzania go, lecz dla odprzedaży, by uzyskać fundusze obrotowe.

Co się zaś tyczy podaży wolnego zapasu cukru na rynku, niezależnie od wysokości produkcyi, to biorąc pod uwagę brak cukru w sierpniu, niepodobna mówić o jego nadmiarze; rzekomy zaś nadmiar cukru na rynkach tłómaczy się jedynie ospałym popytem w r. 1908.

W r. 1908 funkcyonowało 278 fabryk, w tej liczbie 235 produkujących piasek i 43 rafineryi. Wyprodukowano cukru łącznie z pozostałościami z 1907 roku 94,459,683 pud.

Pod względem eksportu rok 1908 był nadzwyczaj pomyślny; w okresie 1907/8 roku wywieziono 17,768,312 pud., a od 1 września do końca roku, wywóz przez główne komory celne wynosił 4,940,528 pudów piasku i 1,289 692 pudów rafinady.

W związku z określeniem na rok 1908/9 zniżonej produkcyi normalnej na 71 mil. pudów, obszar plantacyi został zredukowany mniej więcej o 9 proc.; według danych, dostarczonych przez cukrowników, wynosił on 510.462 dziesięcin. Urodzaj pod względem zarówno jakości jak i ilości był znacznie niższy od przeszłorocznego; według danych cukrowni wyniósł on 524.739.000 p., według zaś danych wydziału akcyzy 51,641,597 berkowców.

Zwierzęta podczas trzęsienia ziemi.

Ostatnia katastrofa w Sycylii i Kalabryi nadaje, niestety, aktualność opisowi poprzedniego trzęsienia ziemi w tych samych krajach przed laty kilku. Powieściopisarz francuski i akademik Emil Gebhardt, w owym czasie bawiący we Włoszech, poczynił dużo ciekawych spostrzeżeń. Między innemi opisuje, jak zwierzęta zachowały się podczas kataklizmu.

«Ostatnie straszne wypadki w Kalabryi dn. 7 września (1905 r.) wykazały na niektórych punktach wyższość zwierząt nad ludźmi, gotów jestem nawet powiedzieć: nad uczonymi. Już od północy zaczęły psy szczekać przeraźliwie. Na godzinę przed wstrząśnieniem wszystkie koguty zapiały. Kalabryjczycy, znękani upałem, niezwykłym nawet dla nich, byli pogrążeni we śnie, a ci, którzy jeszcze czuwali, nie zwrócili uwagi na to złowróżbne ostrzeżenie. Wreszcie z chlewów wybiegły świnie i dotychczas obozują pod gołem niebem. Pierwsze zwiastuny klęski, czworonożne Kassandry, wyją pod gruzami. Ocalałe kury przestały znosić jajka.

«Pomiędzy zwierzętami istnieje związek, którego my pojąć nie zdołamy, i przyroda ostrzega je o swoich tragicznych kaprysach, które nam, ludziom, przypominają, że jesteśmy wobec niej prochem. Instynkt zwierzęcy zawstydza niekiedy nasz rozum ludzki. Rzymianie, wychowani na tradycyach etruskich, powierzali gęsiom straż Kapitolu. Wiadomo, jak czujne były te strażniczki i jaką usługę oddały Rzymowi».

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

—o—

Panu Z. K. w Humaniu. Zanim damy Sz. Panu odpowiedź, musimy wiedzieć, z kim mamy do czynienia.

Panu J. Kruszewskiemu w Krakowie. Wyszukiwaniem posad dla swych członków zajmuje się Związek oficyalistów (Biuro pośrednictwa pracy) Kijów, Kreszczatik 42 m. 29.

EDWARD SCHURÉ. 14)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Nadaremnie kapłan Izydy kreślił wokoło niej w powietrzu koła magiczne swym krzyżem anchowym, wymawiając słowa ostrej nagany, zawarte w „księdze umarłych" Hermesa; uśpiona czuła się dotykaną, naciskaną, napastowaną przez cały huragan widm, larw i cieni—z tych niektóre powiadały się duszami potępionemi i rzucały jej w twarz swoją nienawiść i swoją mękę.

Alcyonea drżąca, oblana potem, krzyczała, wiła się i z ruchami przerażenia błagała, by odpędzono od niej wściekłą zgraję. A Memnones głosem podniesionym i ruchem rozkazującym odganiał chmurę cieni. Sądził, że ta otchłań ciemna, która otacza ziemię, jest rozległem laboratoryum, zawierającem jednocześnie szczątki jego niepamiętnej przeszłości i zarodki niepewne przyszłości—że jest zbiornikiem rojnego życia, którego tylko urywki podarte widzą jasnowidzący i prorocy, całość zaś tego życia objąć mógłby jeden tylko Bóg.

Był to zakres ciemny, zwany przez greków Erebem, a Amenti przez egipcyan. Alcyonea zwała go „sferą czarną".

Niekiedy wieszczka doznawała takiego wrażenia, jakoby gwałtownie z tymi cieniami zanurzała się w jakąś przepaść chłodną i szarą. „Staczam się w przepaść... staczam się i tonę... „mówiła, dodając później: „Tam w oddali na wyżynach widzę berło mego geniusza... Widzę światło... Teraz wznoszę się do góry, lecę"! Potem znikało wszystko, dziewczę zapadało znów w letarg, lub budziło się wyczerpane.

Po całym miesiącu tego niepewnego błądzenia w krainie cieni, zasłona czarna usunęła się, a wędrowcy na swym statku marzeń, podobnym do łodzi Izydy, widywanej w świątyniach, z rozwiniętymi żaglami wpłynęli w jasną i cichą strefę. Greczynka z Samotraki przezywała kraj ten „strefą różową". Memnones go uznawał, jako koło duchów szczęśliwych, gdzie harmonia i światłość stale panują. Dusze oczyszczone i promieniejące spotykały się tam z sobą, stwarzając przybytki, widoki i horyzonty wedle pragnień własnych. Wydostawszy się z zimnej pomroki, Alcyonea czuła się tam zanurzoną w jakiejś ciepłej atmosferze i w woni słodkiej i drżąca do prawdziwego szczęścia, w uśmiechach cała, życzyła sobie pozostać tam na zawsze.

Lecz nie nasyciło to Memnonesa. Żądza wiedzy rosła razem z jego nauką, ambicya z potęgą. Im wyżej unosiła go jasnawidząca, tem wyżej chciał się wznosić. Czyliż nie ujął już łańcucha czarodziejskiego, powszechnego łańcucha duchów, łączącego ziemię z niebem i gubiącego się w nieskończoności?

Wznosząc się coraz wyżej, stopień po stopniu po tej drabinie dusz, zaliż nie dosięgnie tych wyżyn przedziwnych, kędy duch ludzki ziewa się już z duszą wszechświata i pije u źródła rzeczy, zwanego w poświęconych księgach „słońcem Ozyrysa". Przedtem należy jednak przeniknąć do sfery bohaterów i półbogów—tę to zapewne sferę stary Sabakkas zwał—trzecią, wzbraniając do jej progów wstępu. Już Alcyonea czuła jej tchnienia, widziała odbłyski. Zwała ją „złotą strefą".

W tem jednak miejscu Memnones napotkał nieprzebytą zaporę. Skoro rozkazał prorokini przestąpić granice tej krainy, ona poczęła drżeć i wydawać jęki.

„Światło jest zbyt rażące, ono mi sprawia ból", mówiła. „Przytem siła jakaś wstrzymuje mię". Memnones zacięty w swem postanowieniu nie zrażał się. Przysiągł sobie w duszy, że złamie przeszkodę, że pokona tajemniczego przeciwnika i wejdzie do kręgu bohaterów i półbogów.

I co wieczór drogami krętemi i śmiałem rwaniem się naprzód ponawiał zuchwałą próbę.

Pewnego wieczoru, kiedy kapłan Izydy stawał się więcej natarczywym, niż zwykle, Alcyonea sprzeciwiła się i rzekła mu szorstko:

— Nie mogę iść dalej.

— Dlaczego?

— Przerażające blaski olśniewają mnie. Ten, co nas wiedzie, ten, co nas prowadzi coraz wyżej, Geniusz zakryty, stoi u złotych wrót, skąd przeciskają się ku nam całe wiązki błyskawic. Nie gniewaj go... on stoi tam z mieczem ognistym... i zabrania ci wstępu!

— O ten geniusz nieznany, ten bóg ukryty, musi się przedemną odkryć, chcę go widzieć na własne oczy!

— Zaklinam cię... powstrzymaj się!

— Nic nie może mnie powstrzymać na drodze do zdobycia bóstwa... Skoro twój geniusz zagradza nam drogę, pójdziemy mimo jego woli. Idź! wznoś się w górę, mijaj wrota! Żądam tego.

I mówiąc tak, kapłan dotykał ręką czoła wieszczki. Ona zaś krzyknęła przeraźliwie i poczęła się wić w kurczu okropnym. Zlękły Memnones starał się uspokoić ją kilku poruszeniami. Nagle ujrzał, że dziewczę poważne i majestatyczne podnosi się, jak owego dnia, kiedy po raz pierwszy objawiła dar swój jasnowidzenia i ekstazy. Teraz niepodobną była do siebie — inną niż zwykle. Stanęła przed nim w postawie wyzywającej. Popatrzywszy na wyraz tej twarzy kapłan struchlał i cofnął się. Rysy jej uległy zupełnej zmianie, przybierając wyraz dumny i pogardliwy młodego bohatera. Nie Alcyonea stała oto przed nim, lecz tajemniczy kochanek prorokini, pasterz z „Wyspy Trzcin", ten sam, który wyzywająco mu się stawił u bram świątyni. I jak wtedy z rękami skrzyżowanemi mierzył kapłana gorejącą źrenicą. Memnones zadrżał do głębi, usłyszawszy ten głos męski—głos własny Horusa, wychodzący z ust opętanej.

— Memnonesie, nie jesteś tym, kim się być sądzisz! Opancerzony jesteś mocą, uzbrojony wiarą, lecz nie posiadasz miecza światła zanurzonego we krwi serdecznej, by wejść w kręgi bohaterów patrzących na słońce Ozyrysa!...

Krew ścięła się w żyłach kapłana. Zaledwie tyle miał siły by wyszeptać:

— Ty, który władniesz Alcyoneą, powiedz w czyjem imieniu występujesz? Władcą tej duszy — ja jestem!

— Sądzisz, że posiadasz tę duszę, lecz mylisz się, bowiem nie jesteś jej panem!

— Zatem do kogo ona należy?

— Ona jest moją—moją—przez Miłość boską i przez moc wielkiej ofiary. Bezemnie nie znaczysz nic. Bezemnie zanurzysz się na nowo w ciemnościach. W sercu twem płonie jeszcze mroczny płomień ambicyi i żądzy. Przestań zadawać cierpienie twej córce; dalej w tem nie pójdziesz... Wyrzeknij się.. i bądź posłusznym!

— Któż ty jesteś?

— Jestem geniuszem Alcyonei.

— Imię twoje?

— Zowią mnie Anterosem!...

Wieszczka wymówiła to głosem uroczystym i pozostała czas jakiś nieruchomo, z twarzą promienną, w postawie herolda—zwiastuna bogów. Potem, nagle rysy jej twarzy skurczyły się i opadły.

Ciało naprężone i przemienione nadludzką w niej obecnością runęło i upadło, jak bezwładna masa, u stóp kolosalnego z granitu—posągu Ozyrysa

Memnones w trwodze pochylił się nad córką.

Myślał, że nie żyje. W łonie zlodowaciałem serce przestało bić, lecz oddech trwał jeszcze. Powoli poczęła budzić się z głębokiego letargu. Po przebudzeniu się nastąpił stan przygnębienia, posępnej odrętwiałości.

Na żadne pytania nie zgodziła się odpowiadać.

ROZDZIAŁ VII.

Anteros.

W czasie tym Memnones otrzymał wezwanie z Pompei.

[Markus Helwidyusz, w imieniu dekuryonów miasta, zażądał kapłana z Egiptu dla naprawy kultu Izydy w grodzie Kampanii.

Smerdes, przełożony w hierarchii — Memnonesa, ofiarował mu objęcie godności hierofanta. W innych okolicznościach hierogramat świątyni Izydy nie byłby chciał Egiptu opuścić. Dwie rzeczy bowiem pochłaniały całkowicie jego istnienie: nauka i Alcyonea. Otóż dwie te namiętności stopiły się w jedną od czasu, kiedy wieszczka, dzięki swym przedziwnym darom, stała się narzędziem jego odkryć.

Lecz noc ostatnia, spędzona w krypcie, rozbiła zamiary kapłana i wzburzyła jego duszę aż do głębi.

Co mogło znaczyć zdumiewające i niewytłómaczone objawienie się Horusa Beduinów pod inną nazwą w osobie wieszczki? Jaką to była ta władza wyższa i groźna, zatrzymująca ją gwałtownie w pochodzie i broniąca przystępu do prawd najwznioślejszych.

Przed nieznanym gościem stawał się zakłopotanym, upokorzonym i bezsilnym. Jakiś pocisk niewidzialny dotknął go i złamał skrzydło; gryzły go dręczące wyrzuty sumienia. Więc zawahał się, kiedy Smerdes przedstawił mu wezwanie z Pompei, i prosił o trzy dni do namysłu.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Wyszło z druku w ograniczonej ilości egzemplarzy

K. PODHORSKIEGO

„Po obu stronach cieśniny Beringa“

stronic 288.

Cena bez przesyłki 2 rb., dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ 1 rb. 50 kop. Przesyłka 50 kop., za zaliczką pocztową 2 rb. 50 kop., dla prenumeratorów 2 rb. 4364—2

Skład w administracyi „Dziennika Kijowskiego“, Prorezna 9.

Łóżka

metalowe i żelazne

WYROBU FABRYKI

Akcyjnego Towarzystwa

Wł. Gostyński i S-ka

w WARSZAWIE.



Wyłączna sprzedaż i fabryczny skład w Kijowie

w MAGAZYNIE „—10238—2

J. KIMAJERA

Mikołajewska Nr. 13.

Ceny fabryczne.

Automobile

„Itala“

nie mające w konstrukcyi żadnych wad, któremi grzeszą najlepsze samochody

W zupełności udoskonalone,

Sprzedaż wyłączna na całą Rosyę

u

Mario Visconti

ODESA

Dla szerszego zaznajmienia publiczności na czas kontraktowy w Kijowie na miejscu. Model 6 cylindrów 60 — 90 sił do obejrzenia. 10—10175—6



BUDAPESZT

Oryginalne pudełka opatrzone są **niebieską banderolą z napisem rosyjskim.** Cena pud. 65 kop. „-1014—5

„DOM BŁAWATNY“

PROCENKO, SUPRUN, POPETIN

Kreszczatik 29 wprost pasażu, tel. 1814.

Ostatnie dni

Sprzedaży resztek

Tylko do dnia 1-go lutego. „-10409-3

Na czas kontr. do odnaj. pok. duży, oświetl. elektr. Można na kantor. Michajłowska 10 m. 12. 2-10400-1



PEPTONATE de FER ROBIN

Peptonat Żelaza Robin'a

Prawdziwa sól żelaza, łatwo przyswajalna

przygotowana przez M. ROBIN'A

ŻELAZO ROBIN'a skutecznie działa przeciw ANEMII, BLEDNICY i wszelkim **osłabieniom.**

Pobudza odżywianie i nie wywołuje nigdy obstrukcyi.

ŚRODEK TEN JEST POZBAWIONY WSZELKIEGO SMAKU

Zażywa się 2 razy dziennie po 10 do 30 kropel podczas jedzenia w małej ilości wody lub wina.

Każdy flakon starczy na 3 tygodnie do miesiąca.

Sprzedaż w aptekach i w większych składach.

Żądać fabrycznej marki „LEW“ i nazwiska fabrykanta ROBIN.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

1 -448 -6

Wybór prac poetyckich

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO (EL'A)

Z przedmową **Kazimierza Tetmajera.**

Od autora - wydawcy.

Po dwudziestu latach pracy literackiej jedynym moim kapitałem jest życzliwość Czytelnika której tylokrotnie miałem dowody.

Przystępując do wydawnictwa wyboru prac swych, poprzedzonego przedmową znanego kolegi K. Tetmajera — zwracam się do tego kapitału życzliwości Waszej, Czytelnicy, otwarcie, szczerze proponując przedpłatę.

Kazimierz Laskowski (El.).

„Wybór prac“ składać się będzie z 6 tomów po 200 stron każdy.

Już wyszły tomy: I „Z chłopskiej piersi“
„ „ „ II „Erotyki“
„ „ „ III „Liryki“
„ „ „ IV „Satyry i fraszki“.

Tom V „Pogrzeb“ wyjdzie dnia 20 lutego, tom VI „Wiersze i śpiewki“ dnia 10 marca r. b.

Cena w przedpłacie za 6 tomów rb. 4, z przesyłką rb. 5, w ozdobnej oprawie rb. 5,50, z przesyłką rb. 6.50.

Przedpłatę przyjmują tylko po dzień 6-go marca r. b.!

Autor K. Laskowski ulica Sadowa 14, Skład główny, księgarnia „Maryi Kuhnke i S-ki“, oraz wszystkie księgarnie.

Cena po wyjściu całości podwyższoną będzie. 1—10436—1

Bracia JABŁKOWSCY **Warszawa Bracka 23**

4-10097-4

polecają

Wełny–Jedwabie–Bawełny

Własne pracownie: Sukien, Kostyumów i Bluzek. Bielizny damskiej i męskiej. Kołder na wacie.

Całe wyprawy po Rb. 100 — 150 — 250 — 500 i wyżej.

Wysyłka prób katalogów zleceń po nad Rb. 12. bezpłatna.



Bracia ZARĘBSCY

BIURO BUDOWY MŁYNOW

Kijów, Kreszczatik Nr. 22.

Generalne przedstawicielstwo fabryk

E. R. et F. Turner Ispswich (Anglia)

polecają: 20—10129—6

Angielskie najlepsze walcowe złożenia „Diagonal“ Turnera.

Angielskie maszyny do dunstów i kaszek „Purifer“ Turnera.

Angielskie parowe maszyny i lokomobile Turnera.

Wydanie drugie

Katechizm

pochwalony i zalecony przez Ojca Świętego **PIUSA X**

przełożył z włoskiego **Ks. Franciszek Albin Symon, Arcybiskup.**

Składa się z pięciu części: 3801—1

Część I dla małych dziatek, cena kop. 3.
„ II dla dzieci gotujących się do 1-ej spowiedzi (katechizm krótki), cena kop. 10.
„ III (katechizm większy) dla dzieci gotujących się do 1-ej komunii i dorosłych, cena kop. 20.
„ IV Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Bożej i św. Pańskich, cena kop. 10.
„ V Historya Religii, cena kop. 10.

Ojciec św. ze wszystkich katechizmów, jakie znał podczas swego duszpasterstwa przed papiestwem **wybrał ten katechizm jako najodpowiedniejszy,** uzupełnił własnemi uwagami i polecił wydać w Watykańskiej drukarni, nakazując jednocześnie duchowieństwu włoskiemu używać go w nauczaniu religii.

Nakładem księgarni „Polaka-Katolika“ w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Nabyć można w księgarni „Polaka Katolika“ Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Całość w oprawie k. 50, bez oprawy k. 40, w setkach 20% rabatu

---

Potrzebny uczeń do zecerni akcydensowej

„Drukarni Polskiej“

Wymagane świadectwa przynajmniej z 2-ch klas gimnazyum.

Pozostałe po sezonie 4—10419—2

Obuwie męskie, damskie i dziecinne **DO SPRZEDANIA** z wielkim ustępstwem.

DOM HANDLOWY „Jan Usenko“ Prorezna 2.

Do wydzierżawienia

157½ dziesięcin ziemi w kijowskiej gubernii, 18 wiorst od Winnicy, w pobliżu cukrowni Turbów. O warunkach dowiedz. się: Kijów, Kreszczatik 12 m. 15. „-10434-1

Administrator **Buchalter-korespond.** **Kontroler.**

(Litwin, 35 l.)

Poszukuje posady w dużym majątku. Referencye poważne. Adres: Administracya „Dziennika Kijowskiego“ „Litwinowi“ 10-4914-9

SKLEP OBUWIA

J. Stankiewicza

były pod firmą p. **Szelągowicz** poleca obuwie gotowe, przyjmuje obstalunki i wykonywa po cenie bardzo przystępnej. Wielka Podwalna № 1. 20—10325—2

Salon de Modes

Robes, jupes, blouses et manteaux.

Wykwalifikowane pracownice z zagranicy i Warszawy.

M-me Szaniawska

Prorezna 15. 10-10094-7

1—2 pokoje pod kantor adwokat. lub doktor. Puszkińska 10 m. 4. „-10431-1

Sławuckie

(Wyłączna sprzedaż).

„Oryginalne“ **Burki** Damskie i Męskie, **Kołdry, Sukno** na myśliwskie kurtki.

POLECA:

Polski sklep płócien

Władysława IWANOWSKIEGO

a również

Płótna, madepolamy, bielizna stołowa, bielizna damska i męska gotowa i na zamówienie.

Ciepłe pledy, chustki.

Halki, koszulki, kalesony, pończochy, skarpetki.

Krawaty, spinki, rękawiczki, wyroby skórzane, oraz inna galanterya.

Halki jedwabne od 6.80. „-4920-17

Kreszczatik № 37.

Wprost magazynu Brabeca.

Oddział kosmetyczny

Chemicznej fabryki

Jurotat

poleca uwadze Publiczności w najlepszych gatunkach 49 1—4

Mydła tualetowe

Specyalność:

50% mydła glicerynowe

jako najlepsze do mycia twarzy udelikatniające i usuwające łuszczenie się skóry i pryszcze.

PORTRETY znacznych rozmiarów, wykonane tuszem według fotografii wizytowej. Pracownia artystyczna **Ars,** Kreszczatik 39, bel-étage, wprost Funduklejowskiej. 1668—41

Prawdziwe **Pigułki Morisona**

są najlepszym na całym świecie znanym środkiem domowym. Do nabycia w aptekach i drogueryach, gdzie dostać można dokładny opis ich stosowania.

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii, Londyn, Euston Road 33. 6—10028—3

Składy główne: **Południowo-Rosyjskie Tow. Farmaceutyczne i A. Trepte w Kijowie.**

Za % od dochodu

przyjmie zarząd majątku praktyczny adm. rol. adr. m-ko Dziuńków Nr. 731857 p. r. 20-10052-14

Nowootwarty Hotel „Kraków“

w centrum miasta ul. **Sofijowska 6**, w pobliżu Ratusza, giełdy i rządow. instytucyi. Pokoje od 75 kop. do 3 rb. z elektr. **Dorożkarzom proszę nie wierzyć.** 10—10154—9

Pomóżcie — chcę pracować

mogę być magazynierem na folwarku, w mieście szwajcarem z prowadzeniem księgi meldunkowej, posłańcem przy biurze, mogę pielęgnować chorego (mam lat 30, kawaler); Nowo-Karawajowska 8 m. 3, Romuald G. 10—10128—6

Przyjmuje zlecenia

i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego.

Kupno, sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości. Aleksandrowska 41 m. 44, vis à vis „Château des fleurs“, od 12—4 g. 10252—6

Pokój na kontrakty, elektryczne oświetlenie. Wielka Wasylkowska Nr 50 m. 1. 3-10349-2

Masażystka doświadcz. spec. skoljoz. (skrzywienie kręgosłupa). Żylańska Nr 96 m. 4. 5—10368—3

Nauczyciel dośw. (b. pol.) spec. matem. fiz. Błagowieszcz. 52 m. 1, od 3—5 g. 5—10369—3

Przepisyw. na masz. we wsz jęz prędko, czysto. Żylańska 96 m. 4. 5—10370—3

Warszawska pracownia Wiktoryi wykańcza suknie eleg. po rb. 10, bluzki od rb. 3, tamże sprzedają się formy papier. podług miary. Kreszczatik № 52 m. 17. 10-10331-2

Młoda bona polka, znająca się na szyciu poszukuje posady. Wozniesienski zjazd Nesterowski zaułek Nr 4 m. 3. 3—10375—3

Matka i córka poszuk. miej. kasyerki i i sklepowej z kauc. Motowidłówka, okaz. 3-ch rubli № 597. 3-10386-3

Fortepian dobry krótki z powodu wyjazdu do sprzedania za nizką cenę. M. Podwalna 6 — 1. 2-10403-2

Na Kontrakty.

1 pokój do wynajęcia. Padoł. ul. Spaska 24 m. 1 (w pobliżu domu kontraktowego). 5-10405-3

Pierwszorzędna kawiarnia, w ruchliwym punkcie, przy pryncypalnej ulicy, mająca 18 tysięcy rocznego obrotu, jest do sprzedania, wydzierżawienia, lub przyjmę uczciwego wspólnika. Oferty przysyłać do administracyi „Dziennika Kij.“ za № 10406. 3-10406-2

St. Petersburski Skład apteczny, Kreszczatik 43, wprost apteki Filipowicza

10% rabatu na wszystkie towary 10%. 10-10411-2

Przyjezdny 18 lat ukończ. 2 klasy szkoły miejsk. bardzo prosi o miejsce w kantorze, magazynie, składzie za małe wynagrodzenie. Dmitriowska Nr 9 m. 16. 2—10423—2

OSOBNE POKOJE

na czas kontraktów. Michajłowska № 8. 4—10328—

Warszawianka poszukuje miejsca bony. Hotel W. Nationalny № 41. 3-10415-

---

Mechanik montow., prow. maszyn. parow., motory, młyny, krochmal, gorzel., warsztat. mech., fabr. maszyn rolnicz. Świad., rek. chlubne, prosi o pracę Dmitrowska 70 m. 2. 3-10418-1

Na czas kontraktów

pokój do wynajęcia, duży, ładnie umeblowany, wejście osobne (frontowe). Andrzejowski spusk № 19 m. 4. „-10432-1

Pianino i **Fisharmonia** sprzedaje się. Funduklejowska № 26 Spytać stróża. 4—104_8—

Żytomierz

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowskiego“

przyjmuje

księgarnia p. Zienkiewicza

ul. Kijowska.

Staro - Konstantynów

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowskiego“

przyjmuje

Księgarnia p. Nowakowskiego

„Drukarnia Polska“

w Kijowie, Prorezna 9. Tel. 1672.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 3 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w. przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w. przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. m. 50 po po.

Osobowy I II III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasy odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. ...wa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż — odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz. przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz. 9 m. rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków.—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz. przych. o godz. 8 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana przych. o godz. 9 m. 55 w.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o godz. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.